Cena 10 gr.

Redakcja Karola 2. Tel. 138-28, 102,28.
Administracja Karola 2. Telefon 182-48
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VIII. Nr. 279 — Łódź, niedziela 9 października 1932 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. I-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. strona 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwyczajne 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1,20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O Nr. 68009.

Ucieczka Dalaj Lamy.



Dalaj Lama „ucieleśniony Budda" uciekł z Tybetu z powodu walk wewnętrznych, jakie wybuchły w tym egzotycznym kraju.

100 miljonów patrzy na Wschód...

Nieunikniona wojna Chin z Japonją.

Miljony na zbrojenia.

LONDYN, 9,10 (tel. wł.) Nadchodzą wiadomości z Chin o powszechnym popłochu, jaki zapanował na wieść o zbrojeniach Japonji.

Panuje powszechne przekonanie, że Chiny stoją w przededniu wojny z Japonją.

Według wiadomości „Timesa" z Tokjo japońskie ministerstwa wojny i marynarki opracowują plany według których w przyszłym roku budżetowym wydatki na armję i flotę urosną do niebywałych rozmiarów.

Każde z tych ministerstw ma zażądać fantastycznej sumy 560 miljonów jen. Obecnie ministerstwo wojny rozporządza budżetem 189 miljonów jen, a ministerstwo marynarki 211 miljonami jen. (Jena = 2 zł. 12 gr. Przyp. Red.).

W Londynie krążą też pogłoski że statystyki japońskie podają o wiele niższy stan liczebny ludności, aniżeli rzeczywisty. Mianowicie dotychczas panowało powszechne przekonanie, że ludność Japonji liczy 70 miljonów, tymczasem w rzeczywistości liczba jej przekracza 100 miljonów. Tak olbrzymie przeludnienie Japonji zmusza rząd pod grozą kataklizmu do bezwzględnego zdobycia terenów ekspansji na wschodzie.

Nowy ambasador Sowietów w Londynie.



Iwan Michajłowicz Majski dotychczasowy poseł sowiecki w Helsingforsie, został mianowany ambasadorem w Londynie

Obniżenie poborów urzędniczych we Francji.

Pensje mniejsze nie będą naruszone.

PARYŻ, 9. 10. (tel. wł.). Dzienniki na naczelnych miejscach zamieszczają sprawozdanie z wczorajsz. posiedzenia rady gabinetowej, ktora pod przewodnictwem premjera Herriota uchwaliła szereg radykalnych posunięć w celu zrównoważenia budżetu.

Podczas obrad, trwających przeszło 3 godziny, rada ministrów uchwaliła odciążyć budżet przez stworzenie urzędniczej kasy emerytalnej, co przyniesie miljard osiemset miljonów franków

oszczędności.

Pozatem zdecydowano zaoszczędzić 3 miljardy fran. przez obniżenie poborów urzędniczych od 5 do 10 procent. Normy redukcji płac urzędniczych będą następujące: pensje, mniejsze niż 9.000 fr. rocznie

nie będą naruszone wcale.

Pensje od 9.500 fr. do 25.000 fr. będą zmniejszone o 5 proc., wszystkie zaś pensje ponad 25.00. fr. rocznie zredukuje się o 10 procent.

Na koniec, około 4 miljardów franków rząd spodziewa się pokryć z nowych podatków, które uchwali w dniach najbliższych, oraz z pożyczki konsolidacyjnej.

W ten sposób deficyt budżetowy francuski, wynoszący wedle informacyj ze źródeł rządowych ok. 9 miljardów franków, byłby załatany. Zaznaczyć należy, że według agencji Havasa francuski deficyt budżetowy wyniesie

12 miljardów franków.

Aresztowanie b. asesora sądowego w Łodzi.

ŁÓDŹ, 9,10 W dniu wczorajszym władze prokuratorskie w Łodzi aresztowały byłego asesora sądu grodzkiego Wł. K. Aresztowanie nastąpiło na polecenie prokuratora sądu apelacyjnego w Warszawie. Ze względu na toczące się śledztwo powody aresztowania zostały utrzymane w tajemnicy.

Konfitury przyczyną tragedji miłosnej

Rozpaczliwy czyn przyjaciółki inżyniera.

LWÓW, 8,10 W godzinach przedpołudniowych w domach ZUPU przy ul. Małachowskiego, w mieszkaniu zajmowanem przez inż. Antoniego Rausza, kierownika kopalni soli w Kałuszu, ujawniono

ponurą tragedję miłosną,

która rozegrała się zapewne jeszcze przed 2 dniami.

Z inż. Rauszem mieszkała jego przyjaciółka 25 letnia Anna Kabczyńska. Jeszcze w niedzielę rano posługaczka Lila Lasota nadaremnie pukała do drzwi Rausza i nikt jej nie odpowiadał. To samo powtórzyło się w następnych dniach i dopiero wczoraj Lasota nabrawszy podejrzenia, przy pomocy sąsiadów otworzyła drzwi mieszkania Rausza przemocą. Po wejściu do wnętrza, znaleziono przyjaciółkę Rausza leżącą bez życia na tapczanie. W pokoju unosiła się woń gazu świetlnego, przy pomocy którego Kabczyńska otruła się.

Przeprowadzone dochodzenia wykazały że Kabczyńska przed 5 ciu miesiącami poznała inż. Rausza, w którym się zakochała i zamieszkała z nim wspólnie, występując nazewnątrz jako jego żona. Nie chcąc mu jednak być ciężarem, starała się o posadę i w tym celu uczyła się pisania na maszynie. Przyczyna samobójstwa okazała się istotnie niezwykła.

Oto inż. Rausz przybywszy z Kałusza do Lwowa pragnął włożyć wieczorem swe nowe ubranie. Kiedy jednak wyjął je z szafy, zauważył, że było splamione konfitura Jak się okazało, Kabczyńska postawiła na szafie nieszczelnie zamknięty słój konfitur tak nieostrożnie, że nieco konfitur ściekło na ubranie. Wypadek ten rozdrażnił niebywale inż. Rausza. Wszczął z przyjaciółką kłótnię, na drugi dzień zaś wyjechał do Kałusza *bez pożegnania.*

Zrozpaczona Kabczyńska postanowiła odebrać sobie życie i zamiar swój wykonała zaraz po odejściu posługaczki.

Na oknie pokoju znaleziono fotografję inż. Rausza, na której Kabczyńska prawdopodobnie przed śmiercią napisała: Kocham Cię najdroższy!.

Dalsze dochodzenia w toku.

440 skrzyń ze srebrnemi 2-złotówkami

odwieziono do królewskiej mennicy angielskiej.

GDYNIA, 9,10. (od wł. kor.) Odpłynął z portu gdyńskiego z ładunkiem 440 skrzyń po 5,000 sztuk polskich 2 złotówek, przedstawiających wartość kruszczową ok. 1 i pół milj. złotych polski statek, który srebro to odwozi do królewskiej mennicy angielskiej gdzie przetopione zostaną na nowe monety 10 złotowe i jako takie powrócą do Polski, już nie przez Gdynię, lecz przez Gdańsk.

Przed kilku dniami przyszedł przez Gdańsk pierwszy transport tych nowych dziesięciozłotówek a jeszcze zamówionych jest kilka transportów.

Transportom tym towarzyszą do Gdyni i Gdańska żandarmi. Z ostatnim transportem wyjeżdża jeden z radców Ministerstwa Skarbu.

Pięć postulatów rolniczych.

Obrady przedstawicieli 17 zrzeszeń.

WARSZAWA, 9.10 — Wczoraj odbyły się w Warszawie obrady zjazdu przedstawicieli wszystkich czołowych związków rolniczych, zwołanego przez CTO i KR celem ustalenia programu walki z kryzysem w rolnictwie. W obradach wzięły udział

delegację 17 zrzeszeń,

należących do Centralnego Towarzystwa oraz przedstawiciele związków i organizacyj rolniczych, Związku Ziemian, Unji Związków Spółdzielczych, Spółdzielni Rolniczych, Związku Spożywców itd. W toku obrad wysuniętych zostało 5 postulatów: obniżenie cen kartelowych, obniżenie stopy procentowej bankowej oraz od pożyczek prywatnych, zastosowanie taryf przewozowych, do obecnych możliwości gospodarczych, obniżenie

opłat samorządowych

od przywozu produktów rolnych i reforma ubezpieczeń społecznych. Na zjeździe wybrano komitet, który stanie na czele organizowanego obecnie propagandowego tygodnia rolniczego.

Dwa ośmiopiętrowe śpichrze w płomieniach.

Straty wynoszą 20 miljonów franków.

PARYŻ, 9.10 (Tel. wł.) — Wczorajszej nocy szalał w Soissons pożar tak wielki, jakiego oddawna nie pamiętano we Francji. Z powodu olbrzymich rozmiarów ognia, który objął

dwa ośmiopiętrowe śpichrze,

oddziały straży ogniowej musiały zrezygnować z ratunku i ograniczyć się jedynie do ochrony budynków sąsiednich.

W akcji przeciwpożarnej brały udział wszystkie oddziały straży ogniowej w Soissons i okolicy oraz pułk saperów. wezwany telegraficznie na pomoc. Przyczyny pożaru dotychczas nie są wyjaśnione i zachodzi uzasadnione podejrzenie, że śpichrze padły ofiarą

zbrodniczego podpalenia

Śpichrze spłonęły doszczętnie wraz z zapasami, wynoszącemi przeszło 15 000 centnarów metrycznych zboża. Spłonęły również wszystkie nowoczesne urządzenia, elewatory, windy taśmowe etc. Straty wynoszą przeszło 20 miljonów franków.

W niedzielę, do 10-tej rano...

Przed zmianą przepisów o godzinach handlu.

WARSZAWA, 9.10 Na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów rozważana była między innemi zmiana obowiązujących przepisów o godzinach handlu. Projektowana ustawa ma na celu złagodzenie istniejących przepisów, między innemi mowa jest o zezwoleniu na otwieranie niektórych sklepów, jak sklepy spożywcze, mleczarnie, kwiaciarnie i tp. w niedzielę do godziny 10 rano. Dalej przewiduje ustawa złagodzenie kar za przekroczenie przepisów o godzinach handlu. Sprawa ta ostatecznie nie została jeszcze rozstrzygnięta, spodziewać się jednak należy jej załatwienia w najbliższej przyszłości.

Zniżka kosztów administracji komunalnej o 25 i 20 procent.

WARSZAWA, 9.10 Uchwalony na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów projekt rozporządzenia w sprawie obniżenia kosztów administracji komunalnej nakłada na gminy miejskie, liczące powyżej 5000 mieszkańców oraz na związki powiatowe obowiązek zniżki kosztów

administracji ogólnej **o 25 proc.**

W Warszawie i w gminach miejskich poniżej 5000 mieszkańców o 20 proc.

Na dalsze 5 lat...

Przedłużona ochrona drobnych dzierżawców rolnych.

WARSZAWA, 9.10 — Na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 12 września 1930 roku ochrona drobnych dzierżaw rolnych przedłużona została do dnia 1 października 1932 r. Na wczorajszem posiedzeniu Rady Ministrów uchwalono projekt rozporządzenia przedłużający ochronę drobnych dzierżawców

na dalsze 5 lat

to jest do roku 1938.

Pomnik ofiar sterowca „R 101".



Angielski ambasador w Paryżu Tyrell bierze udział we wmurowaniu kamienia węgielnego pomnika ofiar sterowca R. 101 który uległ katastrofie w pobliżu francuskiego miasta Beauvais przed 2 laty. Podczas tej katastrofy spłonęło żywcem 54 Anglików.

Spis zwierząt gospodarskich

wykazuje znaczne zmniejszenie się pogłowia.

WARSZAWA, 9.10 Na podstawie prowizorycznych danych spisu zwierząt gospodarskich wynika, że pogłowie koni

wynosi 3.930.000,

to jest o 4.7 proc mniej niż w roku poprzednim, bydła rogatego 9 miljonów 444 tysięcy, to jest o 3.5 proc. mniej, trzody chlewnej 5.836.000 czyli o 20 proc. mniej, owiec 2.510.000 czyli o 3.5 proc. mniej. Do tak znacznego zmniejszenia się pogłowia przyczynił się zmniejszony chów źrebiąt, cieląt i tp.

Trup urzędnika Kasy Chorych w polu.

Desperacki czyn krakowianina.

WĄGROWICE, 9.10 Na polu Rożniewskiego w dole przy drodze polnej, wiodącej od szosy kcyńskiej do lasu znalezione zwłoki samobójcy. Przybyła na miejsce wypadku policja rozpozn. w denacie 23-letniego urzędnika Kasy Chorych w Wągrowcu

Tadeusza Władysława Janowskiego

Stwierdzono, że desperat targnął się na życie strzelając sobie w skroń. Zgon nastąpił natychmiast.

Przyczyny tragicznego kroku Janowskiego nie są dotychczas znane. Urodził się on w Krakowie, a do Wągrowca został przeniesiony z Kasy Chorych w Chodzieży.

ZREDUKOWANY WOŹNY.

LWÓW, 9.10 Mieszkańców domu przy ul. Warszawskiej 11 na Lewandówce zaalarmował huk wystrzału rewolwerowego, który rozległ się w mieszkaniu zredukowanego woźnego Miejskiej Kasy Chorych, Władysława Gutenia Za chwilę okazało się, że 27-letni Władysław Guteń strzałem rewolwerowym skierowanym w skroń

pozbawił się życia.

Próby ratunku okazały się bezskuteczne.

Guteń do niedawna jeszcze był zajęty jako woźny w Kasie Chorych miasta Lwowa. Przed dwoma miesiącami został zredukowany i mimo energicznych starań nie mógł uzyskać nigdzie posady wskutek czego wraz z żoną stanął wobec widma głodu. Ponieważ denat nie pozostawił żadnych listów wyjaśniających przyczyny rozpaczliwego kroku, najprawdopodobniej należy przyjąć, że do samobójstwa popchnęła go myśl o grożącej mu nędzy.

Referent spraw mniejszościowych w Lidze.



Guani, delegat Urugwaju, został wybrany referentem mniejszościowym Ligi Narodów.

Zmasakrowany trup młodej kobiety

na szosie pod Turkiem.

TUREK. 9. 10. W dniu wczorajszym, w godzinach rannych na szosie pod Turkiem znaleziono zmasakrowane w okropny sposób

zwłoki młodej kobiety.

Przeprowadzone oględziny lekarskie wykazały, że kobieta została przejechana przez autobus, który zmiażdżył jej dosłownie głowę i prawe ramię. Przy zwłokach nie znaleziono żadnych dokumentów mimo to jednak nazwisko zabitej zdołano niebawem ustalić. Ofiarą tragicznego wypadku okazała się bezrobotna 19-letnia Agnieszka Nysz, zamieszkała w Kaliszu. Jak stwierdzono kaliszanka pieszo wybrała się do Turku gdzie zamierzała

znaleźć sobie pracę.

Zwłoki Nyszówny przewieziono do kostnicy miejskiej.

Dochodzenie policyjne zmierza do odnalezienia autobusu, który spowodował wypadek.

9800 bezpłatnych obiadów dziennie...

Naczelnik Jagiełło o dożywianiu bezrobotnych.

ŁÓDŹ, 9. 10. W związku z rozpoczynającemi się chłodami zwróciliśmy się do naczelnika pracy i opieki społecznej Urzędu Wojewódzkiego p. Kazimierza Jagiełły z prośbą o poinformowanie nas, jak przedstawia się obecnie akcja

dożywiania bezrobotnych.

— Akcja dożywiania bezrobotnych — mówi p. naczelnik Jagiełło — nieprzerwanie trwa w dalszym ciągu. Wojewódzki Komitet do Spraw Bezrobocia, licząc się z obniżeniem temperatury, a w związku z tem z koniecznością intensywnego dożywiania bezrobotnych—pragnie zwiększyć jakość wydawanych obiadów.

Obecnie Grodzki Komitet w Łodzi mówi dalej nacz. Jagiełło — wydaje dziennie około 800 obiadów dla bezrobotnych pracowników umysłowych i około

9.000 obiadów dla robotników.

Obiady te kalkulują się: 15 groszy dla pracownika umysłowego i 10 groszy dla pracownika fizycznego. Obiad taki składa się z pół litra zupy mięsnej i 400 gramów chleba. Jak widać obiady te są bardzo skromne i niewystarczające i dlatego należy w najbliższym czasie ich

wartość odżywczą zwiększyć.

Komitet wojewódzki do Spraw Bezrobocia odwołuje się do społeczeństwa o wzmożenie ofiarności — celem podniesienia jakości dożywczej obiadów.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

Wczoraj, w dwudziestym szóstym dniu ciągnienia 5-ej klasy 25-ej polskiej loterji państwowej, wygrane padły na numery następujące:

150.000 zł. na Nr. 65707.
15.000 zł. na Nr. 78630.
10.000 zł. na Nr. 35041
po 5.000 zł. na N-ry 9859 46457 56289 65937
po 3.000 zł. na N-ry 5922 31406 36343 41073 48698 55685 72891 74233 81905 119061
po 2.000 zł. na N-ry 5226 55806 64914 72777 76186 77203 81625 84758 96165 98509 112178 112801 118748 120534 121671 122768 139394 145417 153063 153740 156108 156328.
po 1.000 zł. na N-ry 8828 9623 10232 11342 11931 19650 21274 24141 40206 43185 44922 45296 46543 50482 52141 54497 54985 65141 85412 85930 87828 88587 91607 97759 98348 103607 104465 105979 106609 109980 110167 113023 117021 118395 126345 128520 129888 130051 137924 138748 142873 145460 150443 156482 157432

NA WYPŁATY. Na czasie. Firanki odpasowane i na metry. Kapy, obrusy. Towary wełniane na suknie, płaszcze i kostjumy oraz jedwabie. Towary na ciepłe szlafroki, aksamity, flanele, barchany. Towary kamgarnowe męskie. Pulowery damskie. Gotowe damskie płaszcze i męskie ubrania. Biały towar. Damska i męska bielizna. Obuwie. Pończochy. Urzędnikom i stałym klientom bez wkładu na najdogodniejszych warunkach i najtańszych cenach poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44.

MEBLE sypialnie, brzozowa, róża dąb, stołowe orzech. Garderoby, łóżka, kredensy, stoły, krzesła sprzedaje tanio na raty, zamienia Stolarnia K Galara Warszawska 16, tel. 231-80

SOBOTNIE WYNIKI.
AZS. czy ŁKS?

W Poznaniu w dniu wczorajszym odbył się tylko jeden mecz w szczypiorniaku o mistrzostwo Polski pomiędzy AZS Poznań a Seminarjum Nauczycielskiem Tarnowskie Góry. Wygrał AZS wskutek tego zakwalifikował się do finału.

ŁKS, który miał rozegrać mecz z Cracovią wszedł do finału walkowerem wskutek nieprzybycia do Poznania Cracovii.

Dziś finał AZS — ŁKS.

ZWYCIĘSTWO BIAŁOCZARNYCH

Wczoraj w Łodzi odbył się mecz o wejście do ligi, którego wynik nawet w razie uwzględnienia protestu Polonji nie mógł wpłynąć na zmianę mistrza grupy.

Grały tylko ze względów formalnych ŁTSG i Gwiazda

Zawody odbyły się w fatalnych warunkach terenowych. Wygrało zasłużenie ŁTSG 7:0 (4:0). Bramki uzyskali: Francman 5, Voigt i Mikołajczyk po 1 przyczem ten ostatni strzelił goala z rzutu karnego. Poziom gry b. niski, zainteresowanie małe. Widzów 500 osób.

Zawody nie zostały dokończone, gdyż na kilka minut przed końcem Gwiazda została wskutek zejścia z boiska 4 zawodników zdekompletowana.

Sędziował dobrze p. Pietsch.

Polonja — Warszawianka 4:0 (1:0)

Mecz ligowy rozegrany w Warszawie przyniósł zasłużone zwycięstwo Polonji w stosunku 4:0 (1:0). Bramki zdobyli: Pazurek 2, Suchocki, Szczepaniak po jednej.

DO WSZYSTKICH OBYWATELI RZECZYPOSPOLITEJ!
Podajemy do wiadomości Ogółu, że wielka wygrana 5-ej kl.
Zł. 150.000.— na Nr. 65707
padła wczoraj w naszej najszczęśliwszej Kolekturze!
Największa na Wojew. Łódzkie i Na szczęśliwsza w Kraju Kolektura
S. JATKA PIOTRKOWSKA 22, PIOTRKOWSKA 66, PABJANICE, PL. DĄBR. 8.
Obywatele! Loterja Państw. wkrótce na nowo otw erą bramy szczęścia! Wzywamy wszystkich do kupna u nas szczęśliwych losów do 1-ej kl.!
Szczęście stale sprzyja naszym Graczom!

Zawiniątko w głębokim rowie.

Ponure odkrycie chłopców.

ŁÓDŹ, 9. 10. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, grupa chłopców bawiących się przy przepływającym obok dworca kolejowego Łódź-Kaliska głębokim rowie, zwanym szumnie „rzeką Bałutką", wyłowiła z mętnej wody

zawiniątko,

w którem ku niebywałemu przerażeniu znaleziono zwłoki noworodka płci żeńskiej. Krzyki wystraszonych chłopców zaalarmowały przechodniów, którzy niezwłocznie dali znać policji. Przeprowadzone oględziny lekarskie zwłok niemowlęcia mogącego liczyć około 2 ch miesięcy, wykazały, że dziecko zostało uduszone, a zwłoki rzucone do cuchnącego rowu. Zwłoki noworodka przewieziono do prosektorjum miejskiego.

Za sprawcami dzieciobójstwa wszęto poszukiwania.

IDEA STRZELECKA.

Streszczenie przemówienia wygłoszonego rozgłośni Polskiego Radja w Łodzi dnia 8 października r. b. przez wice-prezesa IV Okręgu Związku Strzeleckiego Ppułk. Dypl. Stanisława Walawskiego z okazji „Tygodnia Strzeleckiego".

Związek Strzelecki jest organizacją, której sztandary są najświętszym znakiem tych, co za Polskę bez trwogi walczyli i marli, jest organizacją, skupiającą setki tysięcy obywateli, dla których dobro Państwa jest najwyższym nakazem.

Tradycja Związku Strzeleckiego idzie wstecz do insurekcji 1863 roku, zmagań powstania listopadowego, porywu legjonów Napoleońskich i onego lotu Kościuszki. Szereg owych pokoleń wiąże krwawa nić walki o wolność. Tą tradycją Związek Strzelecki onegdaj, tą samą tradycją żyje dziś.

Mamy Polskę. Mamy wolność. Mamy ucieleśnioną najdroższą ideę.

Tej wolności musimy strzec i bronić. Trudem codziennego bytu, serdecznym potem, ofiarą krwi i życia.

Wojna przyszła, jeśli przekleństwo losu na ludzkość ją ześle, będzie zmaganiem się nietylko wojsk, lecz narodów. Wezmą w niej udział młodzież, starcy i kobiety.

Biada nam, jeśli choć garstkę owego młodego pokolenia zmarnujemy! Biada, jeśli się znajdą młodzieńcze dłonie, nie umiejące ująć karabinu gdy zatrąbi pobudka bojowa!

Związek Strzelecki przygarnia ową młodzież idzie do chat wiejskich, warsztatów rzemieślniczych, środowisk robotniczych na ulice z wołaniem: **komu droga Polska i wolność, niech wstępuje w nasze szeregi!**

Nie walczymy z nikim. Przeciwnie — staramy się ziednoczyć i scementować społeczeństwo w imię służby dla Odrodzonej Rzeczypospolitej.

Jeśli młodzież nasza nie zawsze zachowuje się tak, jak powinna, jeśli ponosi ją rozmach młodości i radość życia, przebaczcie jej! Wszak my tę młodzież zbieramy nie z salonu czy celi klasztornej, lecz z warsztatu i chaty wiejskiej.

Niech wstępują w szeregi Strzeleckie wszyscy, którzy nie chcą, by przyszłe pokolenia przeklęły ich za to, iż gnuśnieli w bezczynności.

Aferzysta i oszust w roli „redaktora".

Żerowanie na ludzkiej naiwności.

ŁÓDŹ, 9.10 Niejednokrotnie prasa codzienna ostrzegała przed pochopnem składaniem kaucji i niejednokrotnie pisano o kombinacjach, których dopuszczają się aferzyści, ale ostrzeżenia nie skutkują. Spryciarze grasują nietylko w Warszawie, ale i na prowincji, jak np. w Łodzi, w Zgierzu gdzie ukazał się „redaktor z Warszawy",— Edward Janina-Janikowski. „Pan redaktor" przybył do założyciela letniska Grotniki pod Łodzią p. Sylwestra Jungowskiego i w barwnych słowach naciągał go na reklamowy opis uzdrowiska, który miał się ukazać w jego wydawnictwie. Wygadany „redaktor" powoływał się na znane osobistości,

pokazywał podrobione fotografje,

na których widniał w otoczeniu wysokich dostojników i nim zdołano się spostrzec naciągnął kilka osób na kilkaset złotych, nie mówiąc już o gościnnem przyjęciu, które zorganizowali miejscowi obywatele na cześć „dostojnego gościa z Warszawy.

Gdy się spostrzeżono — było już zapóźno — Edward Janina Janikowski

zginął jak kamfora,

a jedyne ślady, jakie zostawił — to kilkudziesięciozłotowe długi w miejscowych sklepach i żal w sercach ponaciąganych. Od tego czasu zginął — może za kilka dni wypłynie znów gdzieś w innej stronie Polski, pod innem nazwiskiem.

ŁÓDŹ, Al. Kościuszki 27, tel. 141-01, 132-01 biuro „Polruch" poszukuje — poleca gospodarstwa, domy, wille, place, lokale, parcele, mieszkania, pokoje umeblowane.

SPRZEDAM ogrodzony plac o 700 mtr. kw. z domkiem za 2500 zł. Wiad. Rzgowska 58 u gospodarza.

POSZUKUJĘ 2 pokoi z kuchnią wprost od gospodarza Telefon 159-13 od godz. 9 rano do 9 wiecz.

ZAGUBIONO kontrolkę wydaną z firmy I.K. Poznańskiego na imię Florentyny Górnej, ul Brzezińska 64.

„CYRULIK" W „SCALI".

Grana obecnie rewja „Publiczność na scenie" osiągnęła rekord powodzenia. Wszystkie bez wyjątku numery tej arcykapitalnej rewji a w szczególności skecz filmowy, w którym publiczność z widowni przyjmuje udział, wywołują huragany śmiechu i oklasków.

Codziennie 2 przedstawienia o godz. 8 i 10 wieczorem.

Złodzieje w magazynie samochodowym.

Straty wynoszą 7 tysięcy złotych.

Łódź, 9 października. — Ubiegłej nocy niewykryci dotąd sprawcy włamali się do magazynów samochodowych Tadeusza Prądzyńskiego, przy ulicy Anny 23 skąd skradli kilka opon itp. akcesorja samochodowe, ogólnej wartości

około 7.000 złotych.

Sprawcy po dokonaniu kradzieży załadowali łup na oczekujący samochód i zbiegli.

Ze składów biura budowy urządzeń kanalizacyjnych, inż Trechcińskiego, skradziono różne narzędzia oraz pompę do wydobywania wody łącznej wartości około 1.500 złotych.

Z mieszkania Edmunda Hoffakiera, przy ulicy Nowej 34 złoczyńcy skradli garderobę, futro, bieliznę itp. rzeczy wartości ponad 2.000 złotych.

Z mieszkania Szyi Grossmana, przy ulicy Lokatorskiej 6 skradziono garderobę i bieliznę wartości 1.200 złotych.

Czy choroby płucne są uleczalne?
Przy astmie, katarze szczytów płuc, chronicznym kaszlu, flegmie, długotrwałem zachrypnięciu winien czytać każdy broszurkę pod powyższym tytułem. Autor p. DR GUTTMANN, b. naczelny lekarz Finsenowskiego zakładu kuracyjnego, wskazuje w sposób zupełnie dostępny drogi naturalne do usunięcia tych ciężkich cierpień. Każdy cierpiący otrzymuje takową na żądanie za darmo i bez opłaty porto. Należy napisać pocztówkę (ofrankowaną 35 gr.) z podaniem dokładnego adresu do:
PUHLMANN & Co, BERLIN 870, Müggelstrasse 25-25a.

LECZNICA chorób oczu ze stałemi łóżkami DOKTORA DONCHINA ul. Piotrkowska Nr. 90, tel. 221-72. Przyjmuje się chorych wymagających przebywania w lecznicy (operacje etc. także chorych przychodzących. 9 — 1 i od 4 — 7 i pół.

DOKTÓR W. ŁAGUNOWSKI POWRÓCIŁ Piotrkowska 70, tel. 181-83. Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie promieniami Roentgena. Przyjmuje od 8, 0 —10 rano 1 do 2 i pół i 6 do 8 i pół wiecz. W niedzielę i święta od 9 - 11,30 rano. Oddzielna Poczekalnia dla pań.

DR. E. SONNENBERG Choroby skórne i weneryczne Zielona 8. powrócił Godz. przyjęć od 12 do 1.30 i od 4 do 6.30 po poł.

DOKTÓR A. ŻEBROWSKI Radwańska 15. tel. 232-22 powrócił Choroby uszu, nosa i gardła Przyjmuje od 1-ej do 2 ej po poł.

DR. MED. M. FELDMAN akuszer-ginekolog przeprowadził się na Zawadzka 10. TELEFON 155-77 Przyjmuje od 9—12 i do 3—5 po poł

Dr. med. M. KOŁUDZKI Choroby wewnętrzne przeprowadził się na ul. 11 Listopada 15, tel. 166-49. Przyjmuje od 9—10 i od 7—8 wiecz.

GABINET Kosmetyki Lekarskiej Choroby skórne i włosów SZKOŁA KOSMETYCZNA zatwierdz. przez władze państwowe Dr. med. Lewinsonowej ŚRÓDMIEJSKA 27, tel. 143-63 od 10 r. do 8 w. Chirurgja kosmetyczna, żylaki, odmrożenia.

STANISŁAW OLESZA akuszer — ginekolog Zgierz ul. Marsz. Piłsudskiego 49 I p. Przyjmuje od 12 — 1 i od 6 — 7-ej.

Dr. med. H. KRAUSKOPF akuszerja i choroby kobiece powrócił ZGIERSKA 15 Tel. 113-47 Przyjmuje od 4 do 7 wiecz.

DR. MED. NIEWIAŻSKI ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40. Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp. W niedziele i święta od 9—1 pp. Dla pań oddzielna poczekalnia.

DOKTÓR H. WOŁKOWYSKI Cegielniana Nr. 4, telefon 216-90. Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od godz. 8 do 2 i od 5 do 9, w niedziele i święta od godz. 9-ej do 1-ej.

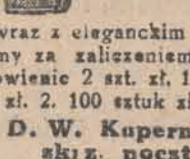
DR. MED. SOMMER UL. 6. SIERPNIA 1. Tel. 220-26 powrócił Chor. skórne weneryczne i kobiece Od godz. 9 do 1 i od 5 do 9 wiecz. W niedz. od 10—1 Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe.

Doktór J. POLAKOW choroby dzieci powrócił Piotrkowska 109, tel. 139-75

Dr. med. HALTRECHT Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Piotrkowska 10. Telef. 245-21. Przyjmuje od 8 do 11 rano, 1 do 2 w poł. i od 5 do 9 wiecz., w niedziele i święta od 10 do 1 r. Dla bezrobotnych ceny lecznic.

DOKTOR REICHER Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Południowa 28, tel. 201-93 Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedziele i święta od 9—1 Dla niezamożnych ceny lecznic. Dr. med.

WYPOŻYCZAM lampy kwarcowe, sollux i vitalux, kąpiele świetlne i wagi dla niemowląt St. Felczer J. ABRAMOWICZ Narutowicza 5. Tel. 127-97.

STRZELAJ DO CELU!

Broń bez zezwolenia policji, browning 6-cio mm, strzelający z metalowych naboi do celu. Patent Nr. 2295 rączka niklowa, pokryta czarną masą ebonitową według rysunku za zł. 8.95 (zam 60) wraz z eleganckim futerałem skórzanym wysyłamy za zaliczeniem pocztowem na listowne zamówienie 2 szt. zł. 16 50—, 50 kul mosiężnych zł. 2. 100 sztuk zł. 375.— Adresować: D. W. Kuperman Warszawa I. skrz. poczt. 97. Oddz. 14. Uwaga! Browningi nasze nadają się również dzięki specjalnemu urządzeniu do strzelania na ptactwo śrutem.

PRZYBŁĄKAŁ się pies ostrzyżony, łeb kudłaty do odebrania za zwrotem kosztów ul. Kraszewskiego 18. Kopczyński.

ZŁOTO biżuterję i kwity lombardowe kupuj i płaci najwyższe ceny. Magazyn jubilerski. I Fijałko, Piotrkowska 7.

AKUSZERKA Pipikowa dypl. cesarską akademją medyczną Petersburską, przyjmuje zamówienia. Kilińskiego 104 m. 65.

SPRZEDAM zakład fryzjerski lub pusty lokal na każdy interes. Rzgowska 171 Wize.

ZIOŁA LECZNICZE według przepisów sławnych lekarzy przeciw chorobom żołądka, kiszek, płuc, nerwów, wątroby, nerek, pęcherza, hemoroidom, upławom, obstrukcji, kamieniom żółciowym wi, reumatyzmowi etc. Żądajcie bezpłatnej brokaszlowi, astmie, błednicy, sklerozie, artretyzmoszury pouczającej!!! Adres: Liszki — Apteka

POSZUKUJĘ 2 pokojów z kuchnią, przedpokojem i wszelkiemi wygodami w okolicy Karola. Oferty sub. „Natychmiast L. S."

MOTOCYKLOWE cylindry szlifuje, motocykle naprawia Zakład Ślusarsko - Mechaniczny S Domniak Piotrkowska 116.

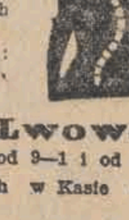
ZAGINĘŁY trzy weksle: I) weksel in blanco na zł. 40 z wystawienia J. Durko, II) na 100 zł płatny 25 listopada 1932 r. z wystawienia J. Sobczaka i III) na 50 zł. płatny 15 września 1932 r. z wystawienia J. Sobczaka. Weksle powyższe unieważniam. Józef Durko, Nowe—Złotno, Lutomierska 43.

„NAFTUSIĘ" TRUSKAWIECKĄ — unikat balneologiczny — wysyła Zarząd zdrojowy w Truskawcu w butelkach 0.7 l. w skrzyniach po 25 i 50 butelek. „Naftusia" jest także do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach w Polsce.

POKÓJ z kuchnią do wynajęcia od gospodarza, Zgierska 93.

INFORMACYJ w sprawach spadkowych, hipotecznych, sprzedaży i kupna z licytacji majątków udziela. Południowa 28, m. 15, front, lewe wejście, godz. 9—10 i 3—4.

Chorzy na ruptury i różne kalectwa!!!
Pomoc i skutek bez operacji.

RUPTURY, jako też kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i konewka spowodować może śmiertelne powikłania kiszkowe.
Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. Na skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy, leczn. gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg i płaskich bolących stóp, wkłady ortopedyczne. Sztuczne ręce i nogi.
Świadectwa pochwalne wystawili prof. uniwersyt.: Prof. dr. R. Barącz, prof. dr. J. Marischler, prof. dr. B. Kielanowski.

Spec. J. RAPAPORT ortoped. ze Lwowa
Łódź, ul. WÓLCZAŃSKA NR. 10, front parter tel. 221-77. Przyjmuje od 9—1 i od 3—7.
UWAGA: Osobiste jawienie się chorych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje.
PODZIĘKOWANIE.
Tą drogą składam serdeczne podziękowanie W. P. Dr. J. RAPAPORTOWI zam. w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 10 za umiejętne i celowe zaaplikowanie mi bandaża przepuklinowego Jego metody, w którym czuję się bardzo dobrze, jestem zdolny do pracy zawodowej. Byłem operowany na przepuklinę, lecz po czterech tygodniach ruptura powróciła. Dziś dzięki W. P. Dyr. J. RAPAPORTOWI czuję się zupełnie zdrów.
(—) J. STOLARZ
Łódź, Napiórkowskiego Nr. 113.

Nie bądźcie lekkomyślni!!! NIE KUPUJCIE WYROBÓW WĄTPLIWYCH PAMIĘTAJCIE, że prezerwatywy „PRIMEROS" mają już ustaloną opinję, jako z najlepszych, najlepsze.

MEBLE własnego wyrobu najnowszych modeli poleca zakład stolarski S. Jankowski Kilińskiego 90.

Stolica na wysokości 4000 m.
NAJDROŻSZA KOLEJ NA ŚWIECIE.
W krainach słońca i niebotycznych gór.

Valparaiso,

Aby z Peru dostać się do sąsiedniej Boliwji, trzeba wrócić do Puno i jeziora Titicaca, najwyżej położonego na całym świecie bo

na wysokości 3800 m.

Stateczek, którym jechaliśmy został przed 70 laty rozebrany na części przewieziony w górę na mułach i tam dopiero ponownie zmontowany. Podróż ta z powodu prymitywnych kabin i zimna jest bardzo uciążliwa. Wrażenie jednak jest wspaniałe i niezatarte. Koniec jeziora Titicaca jest

granicą Peru i Boliwji,

skąd można dostać się koleją do La Paz. W oddaleniu 12 km. znajdują się ruiny Tiahuanaco, co do pochodzenia, których uczeni prowadzą zawzięty spór. Chodzi o drobnostkę mianowicie o 10.000 lat. Tutejsze Indjanki mają inne ubiory aniżeli w Peru. Noszą przeważnie męskie kapelusze filcowe, o ile pochodzą z „lepszego stanu", głowy ich zdobi słomiany

cylinder metrowej wysokości.

La Paz leży w kotlinie powyżej 4000 m., i posiada plac golfowy jest najwyżej położony na całym świecie. Lecz niewiele osób ma tak idealnie zdrowe serce, aby na tej wysokości móc uprawiać sporty. Nawet chodzi się tu zupełnie powoli. Położenie tego najwyżej leżącego miasta u stóp góry kryształowej Illimani, jest wprost wspaniałe. Olbrzymi hotel, dostosowany do miejscowych warunków, wcale dobry. Ceny są jednak takie jak w luksusowych hotelach europejskich. Niestety wszystkie hotele tutejsze

są nieopalane,

a w nocy temperatura spada poniżej 0. Transport zaś węgla i drzewa do opału nie opłaca się. Nawet w kuchni pod blachą palą suszonym owczym nawozem.

Z La Paz jedzie się ferrocarilami (rodzaj samochodu na szynach) do Iungas, czyli tropikalnych dolin w Kordyljerach. Ze stacji końcowej dotarliśmy na mułach do plantacji kawy, ryżu, lasów gumowych i... malarji.

Boliwja nie posiada żadnego własnego portu nad Oceanem Spokojnym. — Zdana jest na łaskę portów peruwiańskich i chilijskich. Linja kolejowa idzie przez wyżyne Boliwji, bogatą w kruszce. Z Oruro można jeszcze zboczyć do Potosi i Sucre aby podziwiać piękne zabytki z czasów kolonizacji hiszpańskiej. A potem jedzie się dalej przez słone jeziora i nieskończone pampasy, saletry, wzdłuż gorącego wybrzeża chilijskiego aż do Antafagosty.

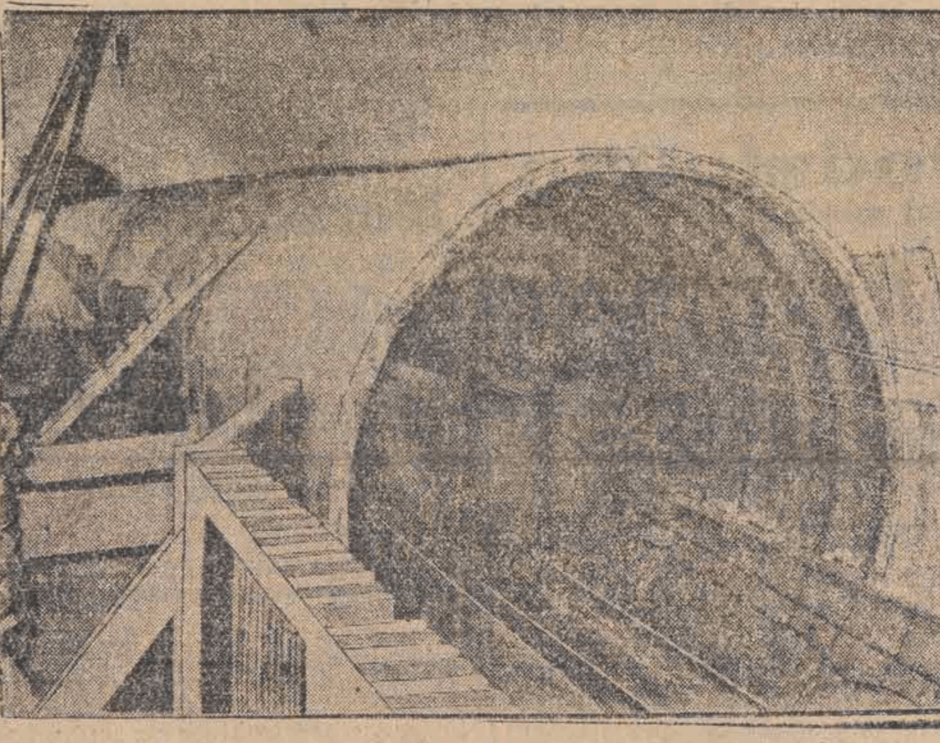
Stąd parowcem pojechać można do Valparaiso, głównego portu chilijskiego. Po niesamowitych wysokościach, nieznośnem zimnie i prawdziwych Indjanach ma się uczucie, że człowiek znów znajduje się w Europie. Klimat odpowiada tu więcej naszemu, tylko zima jest mniej ostra. Valparaiso ma olbrzymie domy bankowe, elegancką ulice nad morzem, pierwszorzędne urządzenia sportowe i wspaniałe wybrzeże. W ciągu kilku godzin można się dostać do wnętrza kraju, do stolicy Santiago. Są tu najelegantsze

i najładniejsze kobiety

południowego kontynentu amerykańskiego, oraz luksusowy tor wyścigowy. Tło stanowią śniegiem pokryte Kordyljery. Hotele są już opalane a w restauracjach jada się nieznane nam stworzenia morskie. Santiago ma piękne składy i kluby—pałace, kina, teatry oraz około 600.000 mieszkańców. Prócz tego dobre szosy samochodowe. Posiada też kolej, którą można się dostać przez Kordyljery wprost na wschodnie wybrzeże aż do Buenos Aires. Kolej ta jest bardzo ładna, lecz zdaje się najdroższa na świecie. Podróż pierwszą klasą (36 godzin) kosztuje bez utrzymania około 600 zł. Kto chciałby jednak poznać chilijską Szwajcarję, ten powinien obrać drogę z Santiago do Buenos Aires przez południowe Chili. Podróż tę należy odbyć tylko z małą walizeczką, gdyż przez 10—14 dni trzeba często jechać konno lub przeprawiać się przez jeziora; koszta całej podróży są prawie takie same jak jazda koleją. Kto zaś rozporządza wolnym czasem, może jechać też z Valparaiso parowcem przez cieśninę Magiellana.

W. S.

Tunel w tunelu.



Celem lepszego zabezpieczenia londyńskiej kolei podziemnej od wody zaskórnej rozpoczęto dookoła istniejącej rury tunelowej budowę drugiego wielkiego tunelu, w którym poprzedni tunel leży na dnie pozostawiając jeszcze wiele wolnego miejsca dla robotników i materjałów budowlanych.

Dwa flirty pięknej brunetki.
Pogoń na ulicach Paryża.

Dramat miłosny na tle bardzo skomplikowanych stosunków erotycznych rozegrał się onegdaj w Vincennes pod Paryżem. Młoda i piękna brunetka, Iwonna,

żona robotnika,

nawiązała przed kilkoma miesiącami romans z 60-letnim Ernestem Chadenat, mężczyzną żonatym, ojcem czworga dzieci.

Romans trwał spokojnie jakiś czas, dopóki nie nastąpił nieoczekiwany zwrot. W sąsiedztwie Chadenata miał swoją winiarnię młody Bonvarlet, człowiek również żonaty, którego żona zaniemogła nagle i musiała być umieszczona w szpitalu. Bonvarlet został nagle bez kasjerki, która była dotąd jego żona. Wówczas zgłosiła się do niego pani Ivonna i objęła tę posadę. Między piękną kasjerką, a Bonvarletem wywiązał się wkrótce romans, który doprowadził

do poważnych konfliktów.

Zawiadomiona przez życzliwe osoby o romansie tym żona Bonvarleta opuściła napół wyleczona szpital i zjawiła się w domu. Ale Bonvarlet zamknął jej drzwi przed nosem i zostawił ją na ulicy.

Nazajutrz Bonvarlet oświadczył żonie, że ją opuszcza i zabiera z sobą pieniądze, aby żyć ze swoją kochanką. Bonvarlet zamierzał bowiem uciec z Iwonną, która spakowała również swoje rzeczy i opuściła potajemnie Chadenata, zabrawszy mu

większą sume pieniędzy.

Oburzony tem Chadenat pobiegł do swego rywala, aby się z nim rozprawić. Kłótnia między kochankami pięknej Iwonny trwała kilka godzin. Wkońcu wściekły Chadenat wyjął z kieszeni rewolwer i strzelił trzykrotnie do Bonvarleta, raniąc go śmiertelnie, poczem z rewolwerem w ręce wybiegł na ulicę.

Rozpoczęła się pogoń za Chadenatem, który groził każdemu rewolwerem, dopiero agentowi policji udało się zręcznym manewrem powalić go na ziemię i obezwładnić. Tym czasem Bonvarlet umarł w szpitalu, a jego żona rozchorowała się

ponownie ciężko.

Piękna Ivonna znikła bez śladu, a mąż jej nie okazał dotąd żadnego zainteresowania ani jej romansami ani tragicznemi wypadkami, jakie wywołała w Vincennes.

Czy reumatyzm i podagra są uleczalne?

Jak ogólnie wiadomem jest, reumatyzm podagra i pokrewne cierpienia mają za przyczynę nagromadzanie się kwasu moczowego w organiźmie. Chory stara się przy pomocy różnych środków jak np. nacierania, gorące kąpiele, okłady itp. uwolnić się od tych cierpień, ale przeważnie doznaje tylko chwilowej ulgi. Częstokroć następuje zesztywnienie kończyn, jak nóg i rąk, opuchlina kolan, tak, że chory poprostu nie może już powstać z miejsca. W interesie więc każdego chorego leży zastosowanie tylko takiego środka, któryby usunąłby te cierpienia. W tym celu można zastosować tabletki Togal. Wstrzymują one bowiem nagromadzanie się kwasu moczowego, zwalczając temsamem te niedomagania. Togal jest nieszkodliwy dla serca, żołądka i innych organów. Spróbujcie i przekonajcie się sami, lecz żądajcie we własnym interesie tylko oryginalnych tabletek Togal. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Kosztowne pocałunki Hiszpana.
„Idealna „narzeczona.

33-letni Hiszpan Cosme Blanco, który przed pięciu miesiącami z Kuby do Buenos Aires zamierzał odbyć jak zwykle krótką przechadzkę przed udaniem się na spoczynek Na rogu ul. Pampa i Sucre spotkał

młodą i zgrabną dziewczynę,

którą widywał już w towarzystwie czterech jej sióstr. Ponieważ dziewczyna nie odwracała wzroku od płomiennych spojrzeń Hiszpana, Blanco zaczepił ją z powodzeniem i po chwili już szli razem. Gdy Blanco zamierzał ująć ją pod rękę, dziewczyna odmówiła, twierdząc, że mogą ją zobaczyć i zaproponowała spacer w lasku Palermo, gdzie

mniej jest ciekawych.

Blanco bez wahania przyjął propozycję młodej damy i razem ruszyli w stronę Palermo.

Opowiedział on jej, że przed pięciu miesiącami wrócił z Kuby, gdzie dobrze mu się powodziło, a teraz brakuje mu tylko, miłości. Dziewczyna zwierzyła mu się, że i ona szuka narzeczonego, lecz dotychczas bezskutecznie. Powiedziała mu również, że on właśnie jest

ideałem narzeczonego

młodej dziewczyny, ponieważ ma pieniądze i nie potrzebuje pracować, jak ona, biedna dziewczyna. Blanco nie pozostał dłużnym w komplementach.

Para znalazła się w ciemnym zakątku parku, gdzie Blanco próbował

pocałować towarzyszkę.

Nie sprzeciwiała się ciągnąc go jednak o kilka kroków w głąb lasku i tam pozwoliła się całować dowoli nowemu przyjacielowi.

Z serdecznego uścisku wyrwali Hiszpana czterej osobnicy, którzy pod groza użycia rewolwerów przeszukali mu kieszenie. Dziewczyna przyglądała się chwilę tej scenie a później oddaliła się w stronę Palermo. W międzyczasie trzech bandytów posprzeczało się o zdobycz 1200 pezów, z czego skorzystał Blanco i uciekł, donosząc o rabunku policji. Rozpoczęto natychmiast poszukiwania za piękną nieznajomą.

Blanco następnego dnia zamierzał wpłacić pieniądze do banku, by większą część z nich przekazać matce.

DJABEŁ KUSI

VIRGIL MARKHAM

Powieść amerykańska.

56 Przedruk wzbroniony.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Naczelnik więzienia w Franklinie otrzymał paczkę oryginalnych listów, pisanych przez młodą dziewczynę, podpisującą się pseudonimem Pat do starszego od niej młodzieńca, którego nazwała Dubroskym.

Gdy zainteresowanie listami doszło do zenitu, otrzymał zaproszenie do bogatego od czasów szkolnych niewidzianego kolegi Aldricha, który mu polecił wyszukać autorkę listów skarb zakopany przez Dubroskiego. Naczelnik więzienia przyjął misję i obiecał, że postara się, aby go z posady wyrzucono.

Po kilku awanturach w więzieniu przyjęto jego dymisję. Rozpoczął poszukiwania

• • •

Spotykali się, ilekroć jej się udało wymknąć z domu lub ze szkoły. On ją nazywał Pat, a ona jego Dubrosky'm. Ona byłaby poszła za nim na kraj świata, ale on się na to nie zgadzał. Biedak starał się przemówić jej do rozsądku, ale jednocześnie widywał się z nią i okazywał, że jest w niej zakochany do szaleństwa. Nie mógł inaczej. Miał ją blisko i wiedział, że jest kochany. Tak, że wkońcu...

Filadelfja oparła o framugę obie ręce, a na rękach głowę. Kimono nie przytrzymane pod szyją, opadło na piersi w luźnych fałdach.

— Tak, że wkońcu uciekła z nim, czy też byłaby uciekła. Czy też próbowała uciec? Potem musieli się rozstać. Potem jeszcze on był bliski śmierci, albo może tylko tak udawał. Może chciał, żeby uwierzyła w jego śmierć. Później — dodałem zgadując — po pożarze lasów i domu Bostonów, wrócił do Middlehaven, które się tymczasem bardzo rozrosło. Nikt go nie poznał. Zamieszkał sobie w domku nad jeziorem i w noc jego śmierci pani przyjechała...

Filadelfja stała w nieruchomej pozie. Położyłem jej rękę na ramieniu.

— Szukała go pani bardzo długo. Zwiedziła pani wszystkie więzienia na wschodzie. Wreszcie dowiedziała się pani, że zaginiony mieszka w Middlehaven To pani zabrała go z domku i przywiozła zpowrotem i zostawiła, a sama znikła.

Podniosła głowę i ogarniając na sobie kimono, odpowiedziała:

— Skąd pan to wszystko wie?

— Dodałem dwa i dwa, i dwa — odrzuciłem — cała tajemnica sprawy zależy od tego, w jaki sposób pani opuściła domek, od listów i od znaczenia wyrazu Vivien! To ostatnie sama mi pani powiedziała.

— O jakich listach pan mówi?

— O pani listach, panno Pat. Dubrosky miał je bardzo długo, ale potem zgubił. One właśnie naprowadziły mnie na dobre przeczucie.

— Pan ma te listy?

— Mam kopje. Co się tyczy oryginałów... ale nie, to jest już inna sprawa, o której nie mogę pani powiedzieć.

— Listy — szepnęła. — Listy — powtórzyła, zapadając w nieprzytomne zamyślenie.

Nagle potrząsnęła głową i dotykając mego ramienia drobną, bladą rączką, rzekła:

— Pan jest bardzo, bardzo, bardzo mądry. I bardzo sympatyczny, ale doprawdy zbyt przebiegły. Pan sądzi, że to ja wróciłam do Middlehaven owej nocy? Że zabrałam go z domku i t. d.

— Jestem tego bezwzględnie pewny — oświadczyłem.

— Pan sądzi, że te listy pisała Filadelfja — Pat?

Głos jej podniósł się o kilka tonów.

— Nie panie nie, mądry panie naczelniku, nie Filadelfja Boston i ja nią nie jestem.

Powiedziała to tonem tak nieodparcie przekonywującym, że moja pewność ugięła się pod nim, jak trzcina pod naporem wiatru.

— Pani...? Nie...?

— Filadelfja Boston przestała istnieć przed wielu laty.

Wpadłem w rozpacz.

— Nie wierzę pani. To pani... pani... pani...

Podniosła wysoko głowę i dodała z cichym śmiechem:

— Pan mi nie wierzy? Kto może lepiej wiedzieć, pan czy ja?

— Na Boga, niech mi to pani wytłumaczy.

— Dziś nic nie powiem. Ale jutro spotkamy się wieczorem koło ruiny domu Bostonów, to pomówimy. Może pan nabierze o mnie lepszego wyobrażenia. Przekonałam się, że dobrze jest mieć chociaż życzliwych znajomych. No, więc — spotkamy się?

— Koło ruiny...?

— Tak. Po dziewiątej. Przyprowadzę panu tamtą kobietę i ona powie panu całą prawdę.

— Przyprowadzi pani...?

Cofnęła się w głąb pokoju i ujęła za klamkę

— Jutro wieczorem.

— Chwilkę — powiedziałem. — Jeszcze pani nie powiedziałem o skarbie Dubrosky'ego.

— Nie, nie, nie. Już dziś nie!

Schyliła głowę i wyciągnęła rękę obronnym gestem. Drzwi zamknęły się. Zostałem sam.

Wróciłem autobusem do Middlehaven.

ROZDZIAŁ XXVI.
TAMTA KOBIETA.

Stawiłem się na wskazanem miejscu. Między drzwiami wieszała się przejrzysta zimna mgła, ale księżyc stał wysoko na niebie i nie było ciemno. Przyszedłem z miasteczka pieszo. Zwalona brama i zarosły podjazd wskazały mi drogę do ruiny. Przez wał drzew od strony północnej połyskiwały srebrzyste wody jeziora.

Nie zastawszy nikogo, jąłem przechadzać się powoli po polance. Młode wiązy i buki były całe w pąkach. Stojąca ściana i ogromny stos rumowisk zieleniły się bluszczem.

Obszedłem dom trzy razy i zapuściłem się w dawną ścieżkę ogrodową kiedy zobaczyłem samotną postać, zbliżającą się od strony wody. Widocznie i tam było jakieś przejście.

Patrzyłem. „Tamta" kobieta była niska, pulchna, ściśnięta w gorsecie, strojna w koronki, falbanki i pióra, mieniąca się wszystkiemi barwami tęczy. Szła na palcach, który to szczegół wydał mi się dziwnie znajomy. Z białych ramion osuwał się niedbale narzucony płaszcz, ruda puszysta fryzura połyskiwała jakiemiś klejnotami. Kiedy podeszła zupełnie blisko, zobaczyłem jaskrawo umalowaną twarz i postawione rzęsy, nadające oczom efektownie gwiaździsty wyraz. Przyznaję, że oniemiałem.

— A, co, poznaje mnie pan, panie Peters? — zapytały purpurowe usta, wykrzywiając się w ironicznym uśmiechu.

— Poznaję, hrabino — wyjąkałem.

— I mnie pan poznaje, panie naczelniku? — zapytały ponownie purpurowe usta głosem panny Carmody.

— I panią także.

Purpurowe usta uśmiechnęły się lekko.

— Widzi pan, że jestem inną kobietą. Czy pan rozumie? Ta malowana lalka to właśnie tamta, o której panu wczoraj mówiłam. Czy mam dobry akcent? Tak długo go używałam, że brzmi teraz zupełnie naturalnie.

Mózg mój wykonywał gorączkową pracę, zestawiania wszystkich poczynionych spostrzeżeń. W jednej chwili uznałem za fakt, że kobieta, która zwiedziła więzienie we Franklinie, przyjaciółka Masonowej, oraz Pat były jedną i tą samą osobą. Wyzwałem siebie od głupców, że nie zauważyłem podobieństwa odrazu. Hrabina de Sieffert — tylko gdzie był jej...

Nagle Filadelfja potrząsnęła głową krzywiąc się jak rozgniewane dziecko zacisnęła piąstki.

— Teraz pan rozumie wszystko? Rozumie pan, że to nie Filadelfja Boston zawitała do chaty kapitana w noc jego śmierci? Z Filadelfji Boston nie został nawet cień.

— Czy to ma znaczyć, że pani przyjechała do niego w tej toalecie?

Zaśmiała się smutnym śmiechem.

— Och, niemądry człowieku, nie o ubiór chodzi. Naturalnie, że nie w tej toalecie. Nie o ubiór chodzi, lecz o duszę. Filadelfja Boston przestała istnieć i już nie wróci. Kiedyś istniała, czy pan to rozumie?

— Owszem, hrabino, ale przecież niema...

— Chce pan powiedzieć, że i hrabina de Sieffert nie istnieje?

Chrząknąłem.

— Wiem, hra... Nie będę już pani tak nazywał.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kliku wierszach.

Zgodnie z zapowiedzią z powodu automatyzacji sieci telefonów warszawskich na 1 października otrzymało wymówienie na trzy miesiące naprzód 100 telefonistek, które w ten sposób utracą pracę od 1 stycznia 1933 roku. Wszystkie zredukowane telefonistki otrzymują odprawę na dotychczas stosowanych zasadach, w zależności od ilości przepracowanych lat. 1 stycznia 1933 roku telefony warszawskie będą zatrudniały jeszcze w centrali ręcznej 455 telefonistek.

* * *

Co pewien czas w brukowych pismach ukazują się ogłoszenia z prośbą do „pp. złodziei„ (którzy okradli jakiś sklep lub mieszkanie) o zwrot skradzionych przedmiotów za nagrodą. W zakończeniu tych ogłoszeń zazwyczaj znajduje się następujące zdanie: „dyskrecja zapewniona". Ostatnio ogłoszenia takie ukazują się coraz częściej. Widać ten sposób odzyskania skradzionych przedmiotów okazał się dobry i tani. Jest rzeczą niezwykle charakterystyczną, że szerokie rzesze publiczności rezygnują z pomocy władz bezpieczeństwa i wolą nawiązać bezpośredni kontakt ze światem przestępczym. Niemniej charakterystycznym jest fakt powstania w żydowskiej dzielnicy Warszawy specjalnej giełdy agentów, którzy pośredniczą między złodziejami, a poszkodowany, którzy pragną odzyskać skradzione przedmioty p. B. R., którego mieszkanie, okradziono doszczętnie. R. zwrócił się pierwotnie o pomoc do policji a po paru dniach bezskutecznych poszukiwań nawiązał kontakt z giełdą pośredników. Ciekawe, czy policja będzie długo tolerować działalność tej potajemnej giełdy pośredników między złodziejami a poszkodowanymi.

* * *

W wypełnionej po brzegi sali kina „Coloseum" odbył się Poranek Ligi Morskiej i Kolonjalnej, poświęcony zagadnieniom polskiego morza. W pierwszej części poranku odczyt o polskiem wybrzeżu wygłosił prezes zarządu głównego Ligi M. i K. — gen. G. Orlicz-Dreszer. W godzinnem przeszło przemówieniu prelegent dał wyraz uczuciom, jakie żywi dzisiejsza Polska dla swego morza i wykazał, że już od bardzo dawna myśl polska interesowała się wolnym wylotem na świat. Po przemówieniu demonstrowano filmy, które ukazały w całej pełni piękno polskiego morza. Gdynia, dalekie szlaki marynarzy, zagubione w przestrzeni wód, rojne porty i nasze okręty wojenne.

KRATECZKI.

PIASKIEM w OCZY.

Dziwna dozorczyni.

W tych dniach słyszałem znakomity sposób na zrobienie pieniędzy. Chętnie zawsze słucham takich historyjek, gdyż „zrobienie" pieniędzy jest przecież kwestją niezmiernie i nieustannie aktualną. Tak jak istnieje t. zw. „nieustające pogotowie", u mnie istnieje nieustający brak pieniędzy. Ten sposób przedstawia się następująco:

Dać do wszystkich większych pism ogłoszenie treści następującej: „Sensacja! Jedyna okazja do zrobienia majątku!!! Za pięć złotych wyjawię sekret wyrabiania masła z trawy."

Pięciozłotówki naturalnie posypią się szerokim strumieniem. Forsy będzie jak lodu, panie dziejski, nowe futerko sobie, nowe futerko kochance, nowe futerko przyszłej kochance, ba! nowe futerko nawet własnej żonie, codziennie francuski konjak, kawiorek panie tego, słowem — raj. A tym wszystkim, którzy przysłali pięciozłotóweczki posyła się odpowiedź treści następującej:

„Kupić sobie kawałek łąki. Następnie kupić krowę. Potem zaprowadzić krowę na łąkę. Krówka będzie naturalnie jadła trawę. Po kilku godzinach krowę wydoić, a śmietanę ubić na masło.

Cudowny pomysł. Gdyby nie to, że już o nim napisałem możebym go sam zrealizował. Ale to jest ostatecznie tylko wzór. Można w tym rodzaju wykombinować inne podobne interesy, dajemy więc tutaj czytelnikom szerokie pole i wielkie możliwości do robienia majątku. Dla siebie zastrzegam jedynie 10 proc. prowizji, co chyba nie jest wiele.

Ostatecznie to wszystko są dowcipy, mniej lub więcej udane. Ale bywają również dowcipy rozbrajające swoją głupotą i nie tylko dowcipne. Np. przychodzi pacjent do lekarza i skarży się:

— Panie doktorze, mam wrzód.

— Gdzie?

— Przy sobie.

To jest ostatecznie też dowcip. Są również i dowcipne powiedzenia, np: „my stanowimy większość — powiedziały dziury w serze szwajcarskim.

WODA.

Dzisiaj chodzi o wodę, która na ogół mało jest dowcipna i ostatecznie tyle może ma wspólnego z dowcipami, że są one często wodniste. Bywa wprawdzie i dowcipna woda, ale ona się nazywa: wódka.

Helena Kupińska, dozorczyni domu przy ulicy Lelewela dziwnie sobie upodobała wodę. Tak bardzo, tak silnie, tak namiętnie, że do pasji ją doprowadzało, gdy ktoś z lokatorów brał wodę z podwórzowej studni.

Na tle tego wodnistego zboczenia dziwnej Heleny, często dochodziło do zatargów między nią a lokatorami. Dnia 14 czerwca lokatorka Helena Malinowska zamierzała zaopatrzeć się w wodę, co spostrzegła Kupińska. Przybiegła ona do studni i sypnęła Malinowskiej piaskiem w oczy.

Malinowska w krzyk przybyła policja, spytała o co chodzi, powiedziano jej co i jak i dlaczego i sprawa oparła się o sąd.

Sąd Grodzki skazał Helenę Kupińską na 20 złotych grzywny lub 4 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Obiecanki uwodziciela.

Skarga nieszczęśliwej matki.

Z Wilna donoszą:

W dniu wczorajszym do szpitala żydowskiego dostarczono ciężko pokaleczoną 28 letnią mieszkankę miasta Wilna Helenę Kraujalis.

Przed przedstawicielem władzy policyjnej H. Kraujalis złożyła następujący meldunek.

Przed 7 laty poznała niejakiego Edwarda Kossowskiego, z którym nawiązała bliższe stosunki. Liczyła wówczas 21 wiosnę i dała się łatwo uwieść Kosowskiemu, który obiecał z nią się **ożenić.**

Od tego czasu była kochanką Kraujalisa.

Przed kilku miesiącami powiła dziecko, i zaczęła kategorycznie żądać od Kossowskiego by nareszcie dotrzymał swej obietnicy i wziął z nią ślub.

Żądanie to jednak odniosło wręcz przeciwny skutek, bowiem Kossowski nietylko, że nie myślał ożenić się, lecz zaczął grozić, że ją wogóle porzuci.

Wówczas Kraujalisówna oświadczyła mu, że zaskarży go do sądu, domagając się alimentów. Kossowski widocznie przestraszył się groźby i postanowił

pozbyć się dziecka.

W tym też celu, korzystając z nadarzającej się okazji, kiedy Kraujalisówny nie było w domu przedostał się do jej mieszkania i zabrawszy stamtąd dziecko porzucił je gdzieś przed jakimś przytułkiem. Kiedy Kraujalisówna dowiedziała się o porwaniu dziecka udała się do Kossowskiego z żądaniem zwrotu dziecka.

Na tem tle doszło między nimi do kłótni, podczas której Kossowski z całej siły uderzył ją w brzuch. Nieszczęśliwa kobieta padła na ziemię. Na krzyki zbiegli się sąsiedzi, którzy przewieźli ją do szpitala.

Sprawą tą zainteresowały się władze śledcze.

Oszust w habicie.

Osławiony „ksiądz" Rzymek skazany na 2 lata więzienia.

Z Wilna donoszą:

W r. 1932 Waldemar Walenty Rzymek przebrany za braciszka od św. Franciszka od stycznia do marca w miastach Kobryniu, Opocznie, Kutnie, Skierniewicach zbierał składki na

fałszywą księgę kwestarską,

posługując się podrobioną legitymacją na imię brata Ryszarda Osialacza.

Na rozprawie w Wileńskim Sądzie Okręgowym wyszło najaw, że był już raz wydalony z jednego z klasztoru, mianowicie z zakładu Lubelskiego za podobne malwersacje.

Rzymek wykręcał się, że to nie były malwersacje, lecz szantaż jakiejś niewiasty, która go zmuszała do małżeństwa z córką, roszcząc sobie do tego prawo z powodu 50 zł. wpłaconej składki. Pozatem mówił, że legitymację na cudze nazwisko wystawiły mu władze zakonne w osobach O. O. Małkowiaka i Chrzanieckiego, którym wręczał zebrane kwoty. Śledztwo jednak wykazało, że legitymację podrobił sam oskarżony, przy pomocy niejakiego Markiewicza, a pieniądze sobie przywłaszczył. W czasie rewizji

znaleziono 130 złotych.

Po przesłuchaniu świadków i mowie oskarżycielskiej Rzymek wstał by wypowiedzieć „ostatnie słowo". I tu nastąpił moment najzabawniejszy:

Proszę Wysokiego Sądu, tak jak jestem i pragnę zostać zakonnikiem do winy się nie przyznaję, ale przyrzekam wobec Wysokiego Sądu, że już nigdy podobna rzecz się nie powtórzy.

Oskarżony wyraził skruchę z powodu przestępstwa, do którego się

nie przyznał!

Po krótkiej naradzie Sąd postanowił rzekomego zakonnika, podszywającego się pod habit celem nieuczciwego zysku — ukarać 2-ma latami więzienia, z pozbawieniem praw na lat 10.

Kryzys... bieda...

Przerzedzone szeregi studentów.

Z Warszawy donoszą:

Od kilku dni Warszawa ma znowu w swych murach swą falangę studentów.

Nie zauważonoby może na oko zmian, które zachodzą na terenie akademickim, które jednak są dość istotne.

Przedewszystkiem zmniejszył się w porównaniu z rokiem ubiegłym napływ młodzieży przy zapisach. Na Politechnice tylko wydziały mechaniki i elektrotechniki utrzymały

dawny stan liczebny.

Inne wydziały mają mniejszą frekwencję a wydział geodezyjny, na który zgłosiło się 85 kandydatów, wykazuje o 50 proc. mniejszy napływ studjujących.

Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego miała do czynienia ze zgłoszeniami o 40 proc. mniej licznemi. Zaznaczył się jednak znaczny napływ kandydatów wyznania mojżeszowego.

Wyższa Szkoła Handlowa wykazuje

spadek o 20 proc.

Na Uniwersytecie dotychczas nie notują różnicy w stosunku do lat poprzednich. Zapisy jeszcze są otwarte do 10 b. m. Dotychczas zgłosiło się 4.000 słuchaczy.

Murarz fabrykantem pieniędzy.

Niepoprawny fałszerz.

Ze Lwowa donoszą:

Posterunek policji w Podhorodyszczach (powiat Bóbrka) aresztował Iwana Bachryja i Michała Stockiego, dwóch tamtejszych wieśniaków, pod zarzutem

sfałszowania monet

1 i 2-złotowych.

Przeprowadzona w ich domu rewizja dała bardzo obfite wyniki. Znaleziono bowiem formy, cynę i większą ilość falsyfikatów.

Aresztowani podali, że formy i cynę dostarczył im ze Lwowa Stefan Włach false Balicki, murarz, zam. na Błonie 52. Wobec tego wczoraj policja Włacha aresztowała i odstawiła do aresztów. Włach

wypiera się winy,

aczkolwiek już cztery razy dotąd aresztowany był przez policję za fałszowanie i puszczanie w obieg falsyfikatów.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

PAWEŁ LACOUR.

Spisek.

Piotr Fontane czekał w kawiarni na pannę Georgette Dupigny. Tę, którą nazywał „daktylografką tatusia".

Ładna ta panienka była istotnie od siedmiu miesięcy urzędniczką domu handlowego Fontane et C-ie pełniąc funkcję osobistej sekretarki pana dyrektora.

Prawdę powiedziawszy, rysy jej nie odznaczały się zbytnią regularnością, ale miała śnieżno białą cerę, śliczne oczy, nosek midinetki i włosy zachwycające odkąd minęła moda obcinania ich à la garçonne.

Pan Fontane, ojciec, nie krył się z tem, że cenił bardzo zarówno pracę jak i wdzięki młodej swej daktylografki, nie unikając nawet owych dorywczych zbliżeń, nieodłącznych od współpracy codziennej.

Kiedy nachylał się nad dyktowanym jej listem — trud, którego mógł zaoszczędzić sobie — zdarzało mu się niekiedy — wszystko zdarzyć się może, nieprawdaż? — musnąć obnażone ramię panienki, lub robiąc jej jakąś wymówkę, chwycić za rękę.

Wymówki te zresztą rzadkie i delikatne — łagodzone były tkliwem spojrzeniem.

Z takim szefem, jednem słowem daktylografce było dobrze. Wdzięczna za względy jakiemi ją otaczał, śmiała się z nich jednak w duchu.

Uwagę jej bowiem przykuwał i bicie serca przyśpieszał ktoś inny.

Tym innym był Pierre — syn pana Fontana, który odsługiwał wówczas powinność wojskową.

Georgette nie wiedziała narazie kim był ten urodziwy chłopiec ubrany w błękit lazuru.

Spojrzenia ich krzyżowały się pełne wzajemnego zachwytu ilekroć Piotr przebiegał jak wicher przez gabinet ojca.

Po wyjściu z wojska młody człowiek po cywilnemu już zaglądał coraz częściej do biura, zamieniając z „daktylografką tatusia" uśmiechy, niczem nieme koncepty w nieściśle jeszcze określonym celu.

Pewnego dnia wreszcie Pierre rzucił Georgette szeptem adres kawiarni, dzień i godzinę schadzki wraz z lakonicznemi oświadczeniem:

„Muszę koniecznie rozmówić się z panią!"

W oznaczonym więc terminie czekał na nią w kawiarni pewien siebie i uroku swej młodości.

Georgette przyszła istotnie, z opóźnieniem coprawda, ale z wyjątkowo starannie wypielęgnowaną twarzyczką, czego Pierre Fontane nie omieszkał zauważyć oczywiście.

— Jakże to miło, że pani spełniła moją prośbę! — przywitał ją, szczerząc białe zęby w uśmiechu.

— Co pan ma do powiedzenia? — spytała z doskonale udaną naiwnością.

— Bardzo dużo! — odparł przyglądając się panience z niekłamanym zachwytem, — że pani jest urocza przedewszystkiem i że rad jestem niepomiernie poznać się bliżej z panią.

— Dlaczegóż pan nie odezwał się nigdy do mnie przed wyznaczeniem mi tej schadzki? — indagowała dalej.

— Przez ostrożność!... Ze względu na tatusia!...

— Ze względu na ojca pańskiego? Ach, prawda! Od niedawna dopiero wiem, że pan jest synem pana dyrektora.

— Wcale się nie dziwię temu — podchwycił młody człowiek — ojciec mój bowiem podobny jest do matek unikających afiszowania się dorosłemi córkami, gdyż chcą uchodzić za młodsze niż są w istocie.

Ojciec mój zbliża się do pięćdziesiątki, ale nie przyznaje się do tego... Wypiera się mnie, bo postarzam go.

Dwudziestodwuletni syn! Do kroćset! Toć to przeszkoda do umizgania się do pani!

Gdyż umizga się do pani, nieprawda?

— Nie mogę tego powiedzieć... Pan dyrektor jest bardzo uprzejmy... bardzo dobry dla mnie! Nic ponadto.

— Pani nie wyciąga z tego wniosków, podczas gdy ja, znając tatusia, wyciągam je. Jest to człowiek sentymentalny.

Biedny tatuś! Nie może powstrzymać się od mówienia komplementów ładnej i młodej panience! Pisałby wiersze dla niej, gdyby był poetą.

— Ja bardzo lubię poezję! — podchwyciła Georgette.

— Owszem! Owszem! I ja lubię rymy. Ale my dwoje mamy coś lepszego do roboty.

Pani nie będzie chyba traciła czasu na słuchanie gruchań tego starego gołębia. Coby pani wygrała na tem?

Przedewszystkiem, ojciec mój jest żonaty, i krótko bardzo trzymany w dodatku. Mama kontroluje każdy jego krok. — Ojciec boi się jej jak ognia.

Nie mógłby nigdy pojechać z panią na spacer, zaprowadzić panią do kina, do teatru, pójść z panią do restauracji na obiad... podczas gdy ja, panno Georgette, wolny jestem jak ptak niebieski...

Będziemy tworzyli dobrą parę przyjaciół, jeśli pani zechce. Stanowisko moje, jakkolwiek nieświetne jeszcze, pozwala mi pomagać pani...

Znalazłem inną posadę dla pani, żeby uchronić ją od umizgów pana dyrektora domu handlowego Fontane et C-ie. Pani podoba mi się jednem słowem...

— Ależ... — wtrąciła Georgette.

— Niema żadnego „ale"! — przerwał jej Pierre Fontane. — Wszystko zależy od pani. Jeżeli serduszko pani jest wolne, dobrze nam będzie razem. Chyba, że nie jestem w pani guście... Pani nie lubi młodych ludzi mojego typu?... Co?!

— Nie powiedziałam tego...

— Wiwat! Jutro rano uda się pani pod adres, który pani dam zaraz. Potrzebują tam daktylografki. Przyjmą panią, i dadzą większą pensję niż pani pobiera obecnie... Jest to nowy dom handlowy... Nie bardzo liczą się z wydatkami...

Potem pani poda się do dymisji w firmie Fontane et C-ie. Tatuś nie domyśli się jaką mu przysługę oddaję... Pani również. Ależ tak!... tak! Moje biedactwo! Bo mama zanadto niedowierza tatusiowi, za nadto jest sprytną, żeby nie zorjentować się w sytuacji i nie zmusić tatusia, by sam się zdradził. A wówczas?... Cóżby to była za scysja! Uchowaj Boże!!

— Nie mogę odejść bez powodu! Co powiem panu dyrektorowi? — oponowała daktylografka.

— Pani nie powie mu nic, kochana Georgette! Ale pani może mu dać do zrozumienia co on zechce!

Zacnemu rodzicowi memu zrobi to przykrość, zapewne, ale i pochlebi mu bardzo. Ręczę pani, że zwolni ją i pożegna z rozrzewnieniem.

Georgette niezdolna oprzeć się temu ładnemu młodemu człowiekowi, który wiedział czego chciał, udała się nazajutrz pod wskazany adres, otrzymała niezwłocznie posadę daktylografki z większą pensją niż w firmie Fontane et C-ie, wobec czego pewna siebie położyła podanie o dymisję na biurku pana Fontane.

—Jakto? Pani zamierza opuścić nas? To chyba żarty! — zawołał zaskoczony.

— Ależ nie! Na serjo! — odparła, symulując zmieszanie.

— Czy pani uważa honorarjum swe za niedostateczne? Żąda pani podwyżki? Rozpatrzymy tę sprawę.

— Zbyteczne, panie dyrektorze! Mam już posadę.

— Pani ma posadę?! Nie może być! Bez porozumienia się z nami? Ba! Niech pani odmówi i kwita!

— Niepodobieństwo, panie dyrektorze! Obiecałam... Podpisałam umowę...

Pan Fontane zmarszczył brwi.

— Niesłychane! — odezwał się po chwili, opanowawszy się — pani zachowała się jakgdyby miała jakąś pretensję... urazę do firmy, jakgdybym ja sam nie otaczał pani względami! Postąpiła pani jak niewdzięcznica jednem słowem!

— Ależ przeciwnie, panie dyrektorze! Jestem mu bardzo wdzięczną za jego dobroć dla mnie.

— Słusznie. Dokładam wszelkich starań by pani było dobrze tutaj! Zbyt dużo starań, być może! — odparł dotknięty do żywego.

— Czy tylko — dodał tonem miększym — mówisz prawdę, moje dziecko? Czy nie masz żalu do nikogo z pracowników firmy?

— Broń Boże, proszę pana!

Dyrektor zdjął binokle. Łagodne jego oczy zaszły mgłą. Twarz, młoda jeszcze, miała wyraz ujmujący.

— Naprawdę? — pytał tkliwie, biorąc Georgettę za ręce.

„Daktylografka tatusia" spuściła oczy.

— Dla czego milczysz, Georgette? — nalegał pan Fontane — powiedz! Wiesz przecież, że nie jestem złym człowiekiem...

— O! Nie! — podchwyciła, nie wychodząc ze swej roli.

— A więc, kochana moja dzieweczko, mów, czy nie z mojej winy opuszczasz firmę, co?

— Tak, panie dyrektorze — grała komedję dalej — jestem i chcę zostać nadal uczciwą dziewczyną.

— Nie wątpiłem o tem nigdy, moje dziecko!

— Czyż miałaś jednak coś do zarzucenia mnie, staremu człowiekowi? — indagował mile pochlebiony w męskiej swej zarozumiałości.

— Nie tak bardzo staremu...

— Dzięki! Jesteś zbyt uprzejmą! A więc dla tego odchodzisz?... Boisz się mnie...

Długie milczenie.

— Ha! Kto wie! Może i masz słuszność... Nie wiadomo nigdy... — odezwał się wreszcie pan dyrektor wzdychając — dam ci świadectwo. Będzie doskonałe oczywiście. Siadaj.

Po sporządzeniu dokumentu pan Fontane objął oburącz czoło swej eks - daktylografki składając na niem ojcowski pocałunek.

Kiedy wyszła zaś, nie zabrał się niezwłocznie do swej biurowej roboty, lecz mierząc młodzieńczym krokiem swój gabinet uśmiechał się do swych myśli.

— Toby się dopiero syn mój zdziwił! Ci młodzi myślą, że oni tylko mogą podobać się... zawrócić głowę kobiecie! Bidacy! — mruknął pod nosem, przechodząc koło lustra, które odbiło mu twarz mężczyzny zażenowanego zadowolonego z siebie.

Tłum. J. S.

Piękne plany w kryzysowym czasie.

Gdy na boiskach zapanuje pustka...

Tegoroczny sezon hokejowy w Polsce.

Jeszcze parę meczów ligowych, jeszcze parę kopnięć piłki, decydujących o mistrzostwo Ligi i spadku z niej — i na boiskach i bieżniach zapanuje

niepodzielnie pustka.

W międzyczasie na terenie sportowym zjawiają sie nowi ludzie, ludzie „zimowi". Kłopoczą się zagadnieniem, jaka będzie zima, gdzie grać, kiedy skakać i gdzie pojechać.

Platformą porozumienia tych organizatorów będzie zwołana na dziś do Krakowa — konferencja związków sportów zimowych.

Siłą rzeczy, dyskusja obejmie przedewszystkiem plany sportowe 2 najpoważniejszych zwiazków: narciarskiego i hokejowego, a następnie łyżwiarskiego.

Interesuje nas tu — hokej.

Nie ulega wątpliwości, że sezon tegoroczny będzie nosił

specjalne piętno,

jakiem nie były opatrzone lata ubiegłe. Związek ma przed sobą 2 główne cele: 1) odzyskanie równowagi finansowej oraz kredytu moralnego, jakim sie cieszył w latach ubiegłych i 2) doprowadzenie zdziczałych stosunków sportowych do poziomu normalnego.

Logicznem następstwem tych zadań musi być zwrócenie głównej uwagi przez Związek na pracę klubów. W przeciwieństwie do lat ubiegłych praca pójdzie w kierunku wyraźnej ochrony zespołów klubowych, jako całości, a nie tworzenia drużyn kombinowanych z graczy poszczególnych klubów, którym odbierało się

możność samodzielnej pracy.

W tym też celu Związek przewiduje organizację 4 turniejów krajowych w konkurencji zagranicznej. Ideą przewodnią tych imprez będzie danie możności jak największej liczbie drużyn zetknąć się z przeciwnikiem zagranicznym, nie przywiązując większej wagi do uzyskiwanych wyników, które w obecnej chwili dewastacji zespołów nie mogą być różowe.

I tak więc podczas świąt Bożego Narodzenia rozegrany zostanie turniej w Zakopanem, następnie Noworoczny turniej w Krynicy, potem w lutym znów po jednym turnieju w Zakopanem i Krynicy na zakończenie sezonu. Niezależnie od nich odbędą się VI mistrzostwa Polski oraz jedna lub dwie imprezy o charakterze narazie bliżej nieokreślonym w Katowicach, o ile dojdzie do porozumienia ze Sztucznem Lodowiskiem.

Tak ułożony program pozwoli klubom na rozwiniecie

własnej inicjatywy

w organizowaniu imprez dla swych drużyn, co znakomicie uzupełni kalendarzyk związkowy.

Z występów reprezentacyjnych przewidywany jest w pierwszym rzędzie start w mistrzostwach Europy, jak również wysłanie drużyn klubowych do Czechosłowacji i Austrji.

Miejmy nadzieję, że kryzys finansowy Związku nie odbije sie na pracy sportowej, dając w rezultacie rozwój zarówno ilościowy, jak i przez szeroki kontakt z zagranicą — jakościowy.

Kominiarze — aktorzy.

Wesoły mecz piłkarski.

W Humburgu odbył się mecz piłki nożnej między drużynami kominiarzy i aktorów. Sędziował — dziennikarz.

Kominiarze grali w cylindrach. Zwyciężyli kominiarze 6:1.

Dochód z meczu przeznaczony był na bezrobotnych kominiarzy i artystów.

„Gdy nie rychło liść opada,

zima ostra bywa rada".

Dziesiąty zkolei w obowiązującym obecnie kalendarzu gregorjańskim miesiac październik nosił w języku staropolskim nazwę „pajęcznik" lub „winnik". Polską swą nazwę zawdzięcza on paździerom, które przykrywają włókno na lnie, a w międleniu oblatują.

Kalendarz kościelny na październik wykazuje tylko

jedno ważniejsze święto,

a mianowicie Matki Boskiej Różańcowej. Pierwsze ślady nabożeństwa różańcowego w Polsce ukazują się już w XIII wieku. W r. 1483 Papież Innocenty VIII nadał już odpusty różańcowe dla bractw kościelnych w Krakowie. Dzięki Dominikanom na początku XV w. już w całej Europie było znane nabożeństwo różańcowe.

Z ważniejszych wydarzeń historycznych, które miały miejsce w październiku wymienić należy: Unja Horodelska Polski z Litwą (2. 10. 1413.), klęska Polaków i śmierć Żółkiewskiego pod Cecorą (7. 10. 1620), zwycięstwo Jana III. pod Parkanami (9. 10. 1683). zwycięstwo Jana III pod Chocinem (10. 10. 1672), śmierć Tadeusza Kościuszki w Solurze (15. 10. 1817), bitwa narodów pod Lipskiem (16. 10. 1813), śmierć ks. Józefa w Elsterze (13. 10. 1813), traktat rozbioru Polski między Rosją i Prusami (24. 10. 1875), połączenie się Śląska Cieszyńskiego z Polską (30. 10. 1918).

Październik jest miesiącem jesiennym i wszystkie przysłowia ludowe mówią przeważnie

o nadchodzącej zimie.

Mówi sie więc po wsiach: „Gdy nie rychło liść opada, zima ostrą bywa rada" — albo też „Od św. Urszuli, oczekuj śnieżnej koszuli". Lud wiejski, będac zdania, że pod względem pogody październik podobny bywa marcowi, powiada zwykle: „Miesiąc październy, obraz marca wierny". Ogrody i pola już puste, mówi o tem znów inne przysłowie: „Na św. Franciszka — chłop już w polu nic nie zyska". Grzmoty w tym miesiącu są przepowiednia niedobrą, bo „Grzmot październikowy — przynosi

niedostatek zimowy".

O ile pierwsza połowa października jest bardzo czesto pogodna i słoneczna, przynosząc jeszcze krótką iluzię lata, o tyle druga połowa tego miesiąca przynosi już dnie dészczowe i ponure. Ziemia, obdarta z szaty zielonej czerni sie wszedzie żałobnie, wiatr szumi żałośnie, jednem słowem nastaje okres smutnej i ponurej jesieni.

BIEGAM!...

Start ze złamanym palcem.

W sprawozdaniach z ostatnich zawodów międzynarodowych w lekkiej atletyce pomiędzy Polską a Austrją i Polską a Węgrami, na plan pierwszy wysunęły się informacje techniczne, o ile ułamków sekundy prędzej przyszedł jeden zawodnik od drugiego, jak się ma ten wynik do rekordu światowego i t. d., i t. d. Wśród mozolnego obliczania punktów i innych rozważań z zakresu matematyki sportowej, niemal zupełnie uszedł uwagi fakt, który właśnie powinien się był wybić na czoło. Bo jeśli spojrzeć na sport

nie z trybun,

gdzie publiczność emocjonuje się wynikami zawodów, ale z punktu widzenia znaczenia społecznego i narodowego sportu, to przecież owe sportowe wysiłki nie są niczem innem, jak tylko środkiem do osiągnięcia celu wyższego: tężyzny fizycznej i duchowego hartu.

Cel ten może się zatraca w orgji bicia rekordów i olimpijskich fanfar, ale niemniej przeto jest jedynie istotnym.

Ostatnie zawody dostarczyły nam przepięknego przykładu hartu, wyrobionego przez sport.

Jeden z członków naszej reprezentacji, sprinter Biniakowski, tuż przed spotkaniem z Austrją, złamał sobie w Wiedniu

palec u nogi.

Sytuacja wyglądała groźnie. On jeden miał szanse zajęcia dobrze punktowanego miejsca w biegu na 400 metrów. Fatalny wypadek, zdawało sie, że przekreślał nadzieje na jego start. Ale Bieniakowski zacisnął zęby i na pytanie, czy może stanąć do zawodów, odpowiedział krótko:

— Biegam...

Pobiegł nadludzkim wysiłkiem woli zdusił wściekły ból i zajął drugie miejsce. Tegoż dnia, ze złamanym palcem u nogi, stanął powtórnie na bieżni,

startując w sztafecie.

Ból nogi staje coraz dotkliwszy. Lekarz stanowczo zabrania Biniakowskiemu stawania do zawodów. Ale Biniakowski wie, że Węgrzy są poważnym przeciwnikiem, że każdy punkt posiada dla naszej drużyny bezcenne znaczenie, że wchodzi w grę honor polskiego sportu. Szanse wygrania meczu przez naszą drużynę są prawie żadne, ale trzeba pilnować, by klęska

nie była zbyt ciężka.

Więc znów przez zaciśnięte zęby pada zapowiedź Biniakowskiego:

— Biegam.

Pobiegł i zajął drugie miejsce, ratując honor naszych sprinterów, którzy nietęgo się spisali na tych zawodach.

Gdyby w sporcie istniały nagrody nie tylko za biegi, skoki i rzuty, ale także za hart ducha — pierwszą nagrodę w starcie hartu powinien dostać Biniakowski.

Uporczywe zaparcie stolca katary grubej kiszki, zastój w kiszkach, wzdęcie, bóle w bokach, przechodzą przy używaniu rano i wieczór po szklaneczce naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa". Żądać w aptek. i drog.

Tajemnicza laseczka instruktora.

Ciekawy wynalazek sportowy.

Plutonowy 3 P. Saperów i instruktor sportowy Ośrodka W. F. Sadowski, chce opatentować swój wynalazek sportowy. Sadowski sporządził aparat do mierzenia skoku wzwyż, skoku o tyczce i ten sam aparat służy jednocześnie do sprawdzania

pomiarów koła.

Można również zapomocą tej miary zważyć dysk i kulę. Nadmienić należy, że największą zaletą tej miary i wagi jest rozmiar, bo przedstawia ona zaledwie kilkadziesiąt centymetrów bambusowej laseczki.

x:o:x

Największe porty Europy.

Gdynia na 13-tem miejscu.

Gdynia, 6 października. Największym portem świata -- ze względu na ruch statków — jest obecnie Nowy Jork. W r. 1931 wpłynęło do portu nowojorskiego 23 miljony ton statków (netto).

Mniejszy cokolwiek jest ruch portu londyńskiego, dla którego odnośna liczba wynosi 21.6 miljonów ton.

Hamburg wykazał w ostatnim roku 20.9 milj. tonażu statków przebywających Rotterdam 17.9 milj. ton, Antwerpja 19 milj. ton., Marsylja 13.8, Liverpool 13.1 (przed kryzysem w 1919 r. 14.7 milj. ton), Neapol 10.6. Shouthampton 10.5, Genua 10, Brema 5.8, Kopenhaga 4.7. Do Gdańska przybyło w r. 1931 4.1 milj. ton statków, do Gdyni 2.6 milj. ton. w Porównaniu z innymi portami Bałtyku, ruch w porcie gdyńskim jest większy niż w portach Szczecina (1.9 milj. ton). Rostoku (2 milj. ton). Rygi (880 tys. ton), Królewca (640 tys. ton).

Okazuje się więc, że Gdynia jest dziś

trzecim portem Bałtyku;

przed nią kroczy tylko Sztokholm (4.5 milj. ton) i Gdańsk (4.1 milj. ton).

Wśród portów europejskich Gdynia znajduje się na 13-tem miejscu.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w dniu dzisiejszym o godz. 12 min. 30 w poł. w sali Y. M. C. A., Piotrkowska 89, prof. Borawski wygłosi odczyt n. t. „Dziecko, a prawo".

Wstęp bezpłatny.

Rejestracja rocznika 1912

Jutro winni stawić się do spisu przy ul. Zawadzkiej 11, mężczyźni rocznika 1912 zamieszkali na terenie II komisarjatu o nazwiskach na litery K, L, Ł, M, N, O, P, oraz mężczyźni zamieszkali na terenie VII komisarjatu o nazwiskach na litery U, W, Z. Ż.

ZABAWA TANECZNA.

Dnia 15 października o godz. 10 wiecz. Koło B. W. S. przy Szkole Rzemiosł w Łodzi urządza zabawę taneczną w sali Z.H.P. ul. Ewangelicka 9. Wejście tylko za zaproszeniami.

Co zgotować jutro na obiad?

Kapuśniak ze świeżej kapusty.
Pomidory faszerowane mięsem.
Kompot mieszany.

WINSZUJEMY.

Jutro: Franciszkowi.
Wschód słońca 5,49
Zachód — 17,00
Długość dnia 11,11
Ubyło dnia 5,42
Tydzień 42.

Szczypiorniak wymaga dużej zręczności.

Najgroźniejszy rywal piłki nożnej...

Bezpieczny sport.

Moda jest potęgą, wiemy o tem dobrze. Krótkowzroczną coprawda, ale trudną do zwalczenia. Sport zna dobrze jej hypnotyczną siłę, która potrafi narzucić popularność pewnej gałęzi sportu, usuwając w cień inne. W grach sportowych naprzykład piłka nożna bije wszystkie

inne odmiany gier piłkarskich.

A jest ich sporo: szczypiorniak, koszykówka, siatkówka.

Jeżeli idzie o walor ogólnej sprawności fizycznej, której żądamy od sportu, to każda z tych gier stoi o niebo wyżej od piłki nożnej. Jest to zrozumiałe, zwłaszcza z punktu widzenia historji i ewolucji sportu.

Gdy kilkadziesiąt lat temu Anglicy wprowadzili u siebie piłkarstwo, kwestja t. zw. wychowania fizycznego nie istniała jeszcze zupełnie. Nie było medycyny sportowej i całego poważnego aparatu naukowego, który stoi dzisiaj na usługach tego zagadnienia. Kierowani tylko intuicją zaczęli synowie Albionu kopać piłkę i zarazili tą epidemją

cały świat dosłownie.

Tymczasem, piłkarstwo nie umywa się do wspomnianych przed chwilą gier sportowych. Znamy wszyscy sylwetki piłkarzy. Powykręcane nogi, zdeformowane stawy, schorzenia i uszkodzenia kości, ścięgien i mięśni, połamane żebra i obojczyki — oto rezultat długoletniego kopania piłki, która ma swoje nieubłagane wymagania nieliczące się zupełnie ze skutkami zdrowotnemi. Pozatem gra w piłkę nożną uruchamia tylko dolną część ciała, głównie nogi, gdy tymczasem górna część korpusu, poza faulowaniem przeciwnika i główkowaniem

jest prawie bezczynna.

Siatkówka, koszykówka hazena i odpowiadający jej w grach męskich — szczypiorniak, nie mając minusów piłki nożnej, są o wiele zdrowsze i estetyczniejsze. W szczypiorniaku, najwięcej przypominającym piłkę nożną, gracz pracuje dosłownie całem ciałem.

Nogi spełniają tutaj rolę, najbardziej im odpowiadającą i wynikającą z zasad budowy organizmu ludzkiego — środka lokomocji, przy pomocy którego gracz porusza się po boisku. Służą jednym słowem tylko i wyłącznie do biegu.

Piłka puszczana jest w ruch przy pomocy którego gracz porusza się po boisku. Służą jednym słowem tylko i wyłącznie do biegu.

Piłka puszczana jest w ruch przy pomocy rąk. Funkcja ta daje pracę górnej części ciała, gdyż

wymaga dużej zwrotności.

Grają przeciwko sobie dwie drużyny o podobnym składzie jak w piłce nożnej, na boisku foot - ballowem strzela się do tych samych bramek, do których wpadają gole egzekwowane kończynami dolnemi. Gra jest szybka, obfituje w zmienne sytuacje, gdyż niema tej ilości przepisów co w piłce nożnej. Dewizą jej jest szybkość i ostry strzał, który przy dobrym technicznie strzelcu może być bardzo szybki, chociaż oddany ręką. Ponieważ piłki nie wolno przetrzymywać

długo w rękach,

wymaga szczypiorniak dużej zręczności i techniki, aby nie tracić na szybkości przy odbijaniu piłki o ziemię.

Kombinacyjnie nie ustępuje zupełnie piłce nożnej, a może ją nawet przewyższa, gdyż przy łatwiejszem chwytaniu piłki rękoma, możliwe jest szybsze odsyłanie jej partnerowi, co pozwala na bardzo ciekawe i efektowne kombinacje, zwłaszcza w ataku sunącym na bramkę przeciwnika.

Bramkarz jest zabezpieczony od rękoczynów napastników linją podbramkową, której

nie wolno im przekroczyć.

Przy wysokim poziomie technicznym, precyzyjnem opanowaniu ruchów, pozwalającem na rozwinięcie błyskawicznie po sobie następujących kombinacyjnych posunięć, może być szczypiorniak porywającą grą.

I jeszcze jedno. Gra ta poza nieszkodliwem i łatwem do stwierdzenia przez sędziego faulowaniu przeciwnika rękami, niegroźna zresztą dla jego zdrowia, niema w sobie jednej setnej części tej brutalności, co piłka nożna. Piękna, „zdrowa" gra, lecz niestety mało jeszcze spopularyzowana.

Z DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA Przyjaciół Związku Strzeleckiego Okręgu Łódzkiego.

Celem Towarzystwa Przyjaciół Związku Strzeleckiego, jak to przewiduje statut, jest propaganda idei Związku Strzeleckiego, organizowanie Kół powiatowych, obchodów, uroczystości, zjazdów, odczytów, wykładów, zakładanie bibljotek, świetlic oraz materjalna i moralna opieka nad Oddziałami Związku Strzeleckiego, jako też nad poszczególnymi członkami.

Po zorganizowaniu w końcu 1929 r, Zarządu Okręgowego T-wa, oraz Koła w m. Łodzi powstały następujące Koła powiatowe: Częstochowa, Kutno, Łowicz, Łódź powiat, Pabjanice. Piotrków, Rawa Mazowiecka, Radomsko: Skierniewice, Wieluń, Zgierz.

W ciągu ubiegłego okresu Zarząd dostarczył umundurowania sukienne dla dwóch kompanij honorowych oraz umundurowanie dla Oddz. Żeńskiego m. Łodzi i 50 kompletów kostjumów sportowych, urządził dziewięć świetlic i umeblował lokal Strzeleckiego Klubu Sportowego. Poza tem Zarząd T-wa przyczyniła się do pokrycia wydatków, związanych z utrzymaniem świetlic, z urządzeniem obozów letnich z dostarczeniom nagród na okresowe zawody i t. p.

Fundusze na wspomniane cele Zarząd czerpie ze składek członkowskich i ofiar instytucyj i firm prywatnych oraz poszczególnych osób. Jednak fundusze te są niedostateczne, wskutek czego okazywana dotychczas pomoc jest minimalną i zaspakaja tylko częściowo najbardziej pilne potrzeby Organizacji Związku Strzeleckiego, która rozrasta się na terenie Okręgu Łódzkiego w szybkiem tempie. Dla należytego rozwinięcia akcji wychowania obywatelskiego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego konieczne jest bardziej wydatne zainteresowanie ze strony społeczeństwa.

Uświadomienie obywatelskie i siła — to dwie postawy, na których opierają swój byt mocarstwowy potęgi światowe. Przyszłość Polski zależy od tego, czy potrafimy głęboko i sprawnie wszczepić w nasze społeczeństwo te dwie najważniejsze wartości państwowe.

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Związku Strzeleckiego.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, poniedziałek.

11.50 Kom. meteor. dla komunik. lotniczej, 11.58 Sygnał czasu, 12.05 Program na dz. bież 12.10 Przegląd prasy polskiej. 12.20—13.55 Płyty. Przegląd komunikacyjny. 14,25 Komunikat gospodarczy. 16.00 Skrzynka pocztowa. 16,15 Francuski, kurs element. Lektor L. Roquigny. 16.30 Płyty. Piosenki ludowe w wyk. Polsk. Kapeli Lud., 16.40 „Nowy Kodeks Karny", wygł podprok. Olgier Missuna. 17.00—17.55 Koncert popołudniowy. W przerwie, ok. g. 17.25 kom dla żegl. i rybaków, 17,55 Program na dz. nast. 18.00—19.00 Muz. lekka, W przerwie: Wiadomości bieżące. 19.00 Rozmaitości. 19.20 „Skrzynka pocztowa rolnicza" korespond. bież. omówi inż. W. Tarkowski. 19.30 Feljeton „Na widnokręgu" 19,45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00—22.00 Konc. wieczorny, 21.00 Wiadomości sportowe, 21.05 Dod. do Pras. Dz. Radj., 21,10 D. c. koncertu, 22,00 „Skrzynka poczt. techn." omówi p. W. Frenkiel, 22.15—22.55 Muzyka taneczna, 22,55—23.00 Urzęd. kom. PIM. i kom. policyjny. 23.00—23,30 D. c. muzyki tanecznej.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, poniedziałek.

14.00—15.00 Tr. z Berlina, 15.00—15.25 Program dla dzieci, 16.30—17.30 Koncert z Berlina, 17,30—17.55 Prof. H. Driesch: „Podwójna natura człowieka, 18.00—18.25 Dr. H. Just: Koncertujemy z niewidzialnym partnerem. 18.03—18.55 Dr. Leonhard Frank: „Palić, czy nie palić". 19.35 Tr. z Hamburga. 20.35—21.10 „Człowiek i ptak" — słuchow. Tomasza Borna. 21.10 Tr. z Wiednia, 22.20—24.00 Koncert z Lipska.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski: — pop. Circe; wiecz. Marjusz.
Teatr Kameralny — Lichwa mieszkaniowa.
Teatr Popularny: — 12 w poł. Dżek—linoskoczek; wiecz. Księżna Cyrkówka.
Teatr Popularny w sali Geyera: Żonaty kawaler.
Teatr Melodram: — Romantyczni.
Adria — Klejnoty miłości.
Capitol: — Precz z miłością.
Casino: — Pogromcy przestworzy.
Corso: — Buffalo Bill.
Czary: — I Maciste — król cyrku, II Bohater dzikiego Zachodu — Ken Maynard.
Cyrulik: — Publiczność na scenie.
Grand-Kino: — Niech żyje wolność.
Jar: — Tip—Top.
Ludowy — Prawo męża.
Luna: — Braterstwo ludów.
Metro — Klejnoty miłości.
Mimoza: — Legjon ulicy.
Melodram: — Mąż z grzeczności
Oświatowy: — Dla dorosł. Bez serc, bez duszy; dla młodz. Ostatni atak.
Palace: — Moskwa bez maski.
Pan: — Cham.
Przedwiośnie: — Purpurowa gondola.
Rakieta — Złodziej miłości.
Resursa: — Romanse cygańskie.
Splendid — Człowiek, którego zabiłem.
Sztuka — Zaginiony sterowiec.
Zachęta — Światła wielkiego miasta.

Czy jesteś członkiem
L.O.P.P.?

Namiętny pocałunek

przy pomocy szkła i żywicy.

Czy kto z państwa słyszał kiedy w kinie „cmoknięcie" pocałunku?

Nie mówimy tu rzecz prosta o cmokaniu na niesfornej galerji w chwili gdy bohater filmu o szczęśliwem zakończeniu przechyla uroczą główkę swej ukochanej zbliżając swoje

usta do jej ust.

Ale na ekranie, w najlepszym nawet filmie dźwiękowym jeszcześmy nie usłyszeli pocałunku.

Jest to bowiem zarówno dla filmu jak i dla słuchowiska radjowego sprawa bardzo trudna.

Prawdziwy pocałunek „wychodzi" przed mikrofonem jak grzmot, albo zgrzyt noża po szkle, albo nawet jak turkot lekkiej bryczki.

Dotychczas nie pomogły liczne próby z wszystkiemi artystami i artystkami Hollywood. Dość powiedzieć — niechże nie dziwią się wielbicielki — że pocałunek Ramona Novarro brzmi w filmie dźwiękowym jak... świst pary

z wybuchającego kotła.

Po wielu próbach specjaliści wynaleźli wreszcie receptę na dokładne oddanie pocałunku przed mikrofonem radja i kinowego aparatu.

Recepta brzmi bardzo prozaicznie: trzeba wziąć tafelkę szklaną o powierzchni 20 kwadratowych centymetrów, posmarować grubo na centymetr żywicą i zwykłym korkiem pociągnąć po niej rytmicznie, żeby skrzypiało. Aparatura dźwiękowa przerabia to skrzypienie na idealnie namiętny pocałunek.

Serca nieraz się goją...

Rany od pchnięć nie zawsze są śmiertelne.

Znane są nauce liczne wypadki, w których osoby po otrzymaniu śmiertelnej rany w serce zachowywały pełną świadomość i zdobywały się jeszcze na bardzo poważny wysiłek fizyczny. Klasycznym przykładem jest tu cesarzowa austrjacka Elżbieta, zasztyletowana dnia 10 września 1898 r. przed hotelem Beau Rivage w Genewie, w chwili, kiedy

udawała się na parowiec.

W chwili zamachu cesarzowa potoczyła się i upadła na ziemię, lecz podniosła się zaraz i udała się po schodach na statek. Tutaj wprawdzie opuściła się na ławkę, lecz przytomności nie straciła. Nikt nie przypuszczał, że cesarzowa jest tak ciężko ranna. Gdy statek ruszył, zauważono krew. Cesarzowa wciąż jeszcze odpowiadała przytomnie na wszystkie pytania i dowiedziała się o zajściu. Dopiero kiedy ją przeniesiono do hotelu, straciła przytomność.

Podobnych przypadków przytoczyć możnaby bardzo wiele, dostarczyła ich

obficie wojna światowa.

Co więcej, wiemy dzisiaj, że otwarte rany serca nieraz się... goją.

Niebezpieczeństwo ran sercowych do pewnego stopnia zostało usunięte, względnie zmniejszone, odkąd chirurgja nauczyła się zaszywać rany sercowe. Poza tem poczęto stosować dla ożywienia serca bezpośrednia injekcje. W każdym razie wszelki wysiłek fizyczny przy ciężkich ranach serca jest szkodliwy i

przyspiesza śmierć.

Rany postrzałowe w serce są bardziej niebezpieczne niż rany od pchnięć. Medycyna nie zna wypadku, w którymby postrzelony w serce został ocalony, chociaż pewnem jest, że i po przedziurawieniu serca kulą osobnik taki ma jeszcze przytomność umysłu, co stwierdzić się dało u samobójców, którzy potrafili sobie wpakować w serce kilka kul.

Mniej niebezpieczne niż strzały w serce są strzały w głowę lub mózg. Rany te bynajmniej nie zawsze pozbawiają rannego przytomności i uczynią go

niezdolnym do działania.

Postrzał, nawet przez sam środek mózgu wtenczas dopiero powoduje niezdolność do działania, jeżeli uszkodzone zostały poważniejsze arterje mózgu.

Rany od ukłuć w mózg również łatwiej się goją niż rany, pochodzące od postrzałów.

Dziwaczna anatomja.

Metody lecznicze Dalekiego Wschodu.

Sztuczne obrzęki na ciele ludzkiem.

Na podobieństwo przepisów europejskiego średniowiecza doniedawna jeszcze pod groźbą kary śmierci zakazane były w Chinach zabiegi operacyjne i obdukcje trupów. Dzięki temu pojęcia chińskich lekarzy co do rozkładu i funkcyj organów wewnętrznych, pomimo wiekowego doświadczenia i licznych medycznych dzieł chińskich, pozostały bardzo dziwaczne. Szkielet ludzki uważa się za rodzaj rusztowania, na którem swobodnie zwieszają się: serce, płuca, nerki, żołądek itd. przyczem kanał oddechowy

prowadzi wprost do serca,

znajdującego się — rzekomo — pośrodku płuc. Serce, komórka kosztowna „z nefrytu" jest siedliskiem wszystkich myśli i pragnień, i znajduje się w bezpośrednim związku z okiem, zwierciadłem duszy. Pokarm — zdaniem medyków chińskich — dostaje się przedewszystkiem do śledziony, *a potem dopiero do żołądka,* itd. Takie są różne niedorzeczne pojęcia chińskie o ustroju ludzkiego organizmu.

Ilość chińskich środków farmakologicznych i ich zastosowanie są tak różnorodne, że byłoby rzeczą niesłychanie trudną wyliczyć je wszystkie. Pierwiastki roślinne i zwierzęce odgrywają znamienną rolę w przygotowaniu leków, gdy natomiast składniki nieorganiczne, jak npr. rtęć, fosfor, arszenik i wiele innych,

są zupełnie wykluczone.

Dla nadania lekom nimbu tajemniczości, aptekarze chińscy przy przygotowaniu preparatów leczniczych używają mielonych „zębów smoków", a właściwie kości mamutów, sproszkowanych drogocennych kamieni i pereł, żółci tygrysiej, skorpjonów i pająków, małpich szkieletów szczeciny jeża, a nawet zwierzęcych ekskrementów.

Przy djagnozie, lekarz chiński, który w większości wypadków jest również

współwłaścicielem apteki,

kieruje się głównie stanem tetna. Zbadanie rytmu pulsu połączone jest z jednoczesnem stwierdzeniem ciśnienia krwi, dokonywa się zazwyczaj w kilku oznaczonych miejscach ciała i trwa zwykle do dwudziestu minut. Następnie lekarz bada wyraz oczu i język pacjenta, oraz pyta go o sny jakie miewał w ostatnich czasach. Główny warunkiem kuracji jest ścisłe zastosowanie się do przepisów lekarskich i zachowanie wyznaczonej djety. Jednakże ten rodzaj kuracji jest dla Azjatów rzeczą zanadto kosztowną, a większość produktów aptekarskich z powodu wysokich cen jest zupełnie niedostępną dla szerszych mas ludności.

Z powyższych przyczyn w Azji cieszą się wielkiem powodzeniem dwie metody leczenia: *przypalania i nakłuwania.* Azjaci w systemie nakłuć zapomocą igieł miedzianych upatrują środek najskuteczniejszy na rozmaitego rodzaju choroby.

Kuracja przypalaniem — „moxa" jest od niepamiętnych czasów stosowana w Azji i polega na drobnych oparzelinach rozmieszczonych według ścisłych wymierzeń na rozmaitych miejscach ciała. Kolejność, rozkład i miejsca poszczególnych ran, przypalanych są inne w każdej chorobie i precyzyjnie ustanowione przepisem.

Dla przypalania ciała, wzgl. wywołania oparzelin, używa się włókien rośliny, zbliżonej do piołunu, zwanej „artemesia chinensis", skręca się je w kuleczki i rozżarzone przykłada do skóry. Kuracja „moxą" rzekomo pomaga wzmożeniu czynności tętnic, usuwa zwiotczenie skóry i zatkanie naczyń skórnych i szczególnie dobroczynnie działa w miejscach, gdzie łączą się nerwy i naczynia krwionośne. Kurację tę stosują przy podagrze, róży na twarzy, bólach w jamie brzusznej i chorobach wieku dziecięcego.

Metoda leczenia zapomocą nakłuć igłami również znana jest w Chinach

od dwóch tysięcy zgórą lat.

O powodzeniu i uznaniu tych kuracyj świadczy fakt, że przy dworach: japońskim i chińskim znajdowali się zawsze stali lekarze, obeznani z tą metodą. Dla dokładniejszego i poglądowego obznajmienia specjalistów z powyższą metodą leczniczą na dziedzińcu chińskiej szkoły lekarskiej w Pekinie znajdowała się figura okazowa z oznaczeniem miejsc dla nakłuć, ustalonych raz na zawsze. Wszelkie uchybienia w praktyce były surowo karane.

Igły, używane przy nakłuciach,

są cienkości włosa,

wprowadzają się dość głęboko i ostrożnie przy pomocy wbijania ich drobnym młotkiem. Następnie wykręca się je delikatnie i wyciąga raptownie. Zdaniem nakłuwaczy igła w tym wypadku wywołuje to samo wrażenie, co usunięta z ciała drzazga lub ciało obce, które ostaje wydzielone przemocą z organizmu przez koncentrację zdrowych jego soków i wytworzenie się ropy.

Pacjent przy wprowadzeniu igły rzadko odczuwa ból w samem miejscu nakłucia, a przeważnie w jakimś oddalonym punkcie nogi odczuwa się skurcz w piersi.

Masaż w ramach lecznictwa wschodniego zajmuje specjalne miejsce. Zwłaszcza w Japonii należy do codziennych potrzeb, co tłumaczy się okolicznością, że ludzie, pracujący stale na wilgotnych polach ryżowych, niemal bez wyjątku

chorują na reumatyzm

i objawy złego obiegu krwi.

Zarówno przy masażu, jak i nakłuwaniu, oddaje się w Azji pierwszeństwo niewidomych. Wyrobiony zmysł dotyku, swoisty ociemniałym, umożliwia im wykonanie tego zawodu. Wieczorami na ulicach miast Dalekiego Wschodu słyszy się często jednostajne, jękliwe dźwięki fletów. Są to wędrowni masażyści.

Wszystkie te metody wydają się dziwaczne dla ludzi Zachodu. Jednakże — jakkolwiek medycyna chińska opiera się tylko na instynkcie — okazuje się, iż niektóre jej metody, jak masaż, rozpowszechniły się na całym świecie, a elektryczna igła przypalająca systemu dr. Biera, wywołuje te same rezultaty, co chińska „moxa".

BUNT MĘŻCZYZN.



Kobieta — płocha istota —
kroczy przez życie bez tremy,
śmieje się nawet z kryzysu,
my za to ciągle płaczemy...

Alfą omegą mężczyzny,
mieczem co zwisa z pułapu,
jest zdobyć trochę pieniędzy,
by żona miała... na papu...

Żona, jak żona — wesoła —
herbatki... rumba... fokstrotty...
mąż, jak to mężuś — zmartwiony —
weksle... protesty... kłopoty...

Hola mój panie, dość płaczu!...
Płaczesz wiek cały bezmała,
chodźmy do knajpki się pośmiać,
wódeczka przecież staniała.

Największą troską kobiety
bywa przeważnie krawcowa,
kwestją najbardziej poważną:
— czy suknia będzie gotowa.

R o m.

Podsłuchane.

NIE DOGADALI SIĘ.

Na ulicy spotyka się dwóch pijanych gości i jeden z nich zwraca się do drugiego:

— Przepraszam pana, czy to Pańska ulica?

— Niee, pa... panie, nie moja.

— Aaale nie! Ja się nie pytam cz... czy ona do pana należy, tylko cz... to „Pańska".

— Panie, to też mówię panu, żże nie: to „Wspólna".

Z MAŁŻEŃSKIEGO RAJU.

Żona rozindyczona: — Nie mnie ci oszukać!... Trzeba było się ożenić z głupszą!

— Szukałem... nie znalazłem — tłumaczy się pokornie mąż.

MIĘDZY KUMOSZKAMI.

— Czy to prawda, pani Mizgalska, im więcej ktoś ma, tem więcej jeszcze pragnie mieć?

— Nie zawsze, pani Płytkowska. Czy miała już pani kiedy trojaczki?

ZGUBA.

— Czegoś tak zasmucona, Wandziu?

— Bo miałam w torebce dwa złote: jeden był mój, drugi Zygmusia. I Zygmusia złotego zgubiłam.

Jubileusz religijnego powieściopisarza.

80 lat pracowitego życia.

Znany francuski powieściopisarz, krytyk i filozof Paweł Bourget, obchodził niedawno 80-tą rocznicę urodzin. Już w pierwszych swoich utworach Bourget okazał surowym sędzią stosunków moralno-społecznych i wyraził pogląd, że jedynie religja jest najpewniejszą ostoją i jedyną siłą, która może wyprowadzić ludzkość z otchłani powikłań moralnych. Od początku także podkreślał wielką odpowiedzialność przywódców życia społecznego. To zagadnienie znalazło wyraz w jego „Uczuciach". „Demonie Południa", w dziele „Towarzyszą nam czyny nasze", oraz w znakomitych nowelach p. t. „Termin i sędzia". W świecie moralnym

nic nie ginie;

grzechy ojców spadają ciężarem konieczności zadośćuczynienia na synów i na dalsze pokolenia. W powieściach społecznych „Etap", „Rozwiedziony" (Un diverce) i w „Emigrancie" autor wskazuje na znaczenie praw, które decydują nie tylko o doli jednostek, lecz także o losie całych zbiorowisk ludzkich i są przyczyną rozwoju lub upadku narodów i cywilizacyj. Jego „Notes sociales" dotyczą kwestji i odrodzenia społecznego. Będąca w przygotowaniu powieść p. t. „Wiara" podobnie jak „Magnificat" zmarłego niedawno Rene Bazin, wskaże zatopionemu w interesach przyziemnych i namiętności społeczeństwu światło i drogę ku światowi nadnaturalnemu.

Dwie pary jubilatów w kole 110 potomków

i pięciu córek-zakonnic.

„Lud" pismo polskie, wychodzące w Kurytybie, stolicy brazylijskiej prowincji Parany pisze:

Dwaj wielce zasłużeni obywatele polscy, na kolonji Muricy obchodzili wielką a radosną uroczystość, zwaną „Złotemi Godami" czyli 50-lecie swego małżeństwa.

W tej tak rzadko trafiającej się uroczystości, brała udział

prawie cała kolonja.

Jubilaci t. j. Ignacy Skrobot ze swą małżonką Agnieszką, odbierali wyrazy czci i hołdu od wszystkich prawie mieszkańców Muricy. Rano odbyła się w miejscowym kościele uroczysta msza św., w której brali udział, oprócz rodziny i krewnych, prawie wszyscy wierni z całej parafji. Ks. proboszcz Cebula wygłosił przy tej sposobności podniosłe kazanie okolicznościowe.

P. Andrzej Dyląg dożył niezwykłej radości, bo widział się otoczonym u stóp ołtarza, dziesięciorgiem dzieci, 65-ciu wnukami i 8-ma prawnukami. Jedna z córek czcigodnego jubilata

jest zakonnicą.

Drugi jubilat p. Ignacy Skrobot, ma jedenaścioro dzieci, z których cztery córki są zakonnicami; nadto jubilaci doczekali się 25-ciu wnuków i jednej prawnuczki.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.